

Wiadomość Tygodnia

LIST PREFEKTA ZAKONNEJ KONGREGACJI DO OSÓB KONSEKROWANYCH



Papież przed obrazem Matki Bożej Salus Populi Romani

Kard. João Braz de Aviz, prefekt Kongregacji ds. Instytutów Życia Konsekwowanego i Stowarzyszeń Życia Apostolskiego oraz sekretarz tej dykasterii abp. José Rodríguez Carballo OFM wystosowali 16 marca *List* do wszystkich osób konsekrowanych w związku z pandemią koronawirusa. Podajemy treść tego listu w nieautoryzowanym przekładzie.

Drodzy konsekrowani Bracia i Siostry,

Pan wzywa nas do przeżywania tego Wielkiego Postu roku 2020 w bardzo szczególny sposób, w sposób, którego nikt nie mógłby wcześniej wymyślić ani sobie wyobrazić, i który naprawdę wymaga od nas każdego dnia, aby dokonywać istotnych zmian w naszym stylu i sposobie życia.

Zwykle podczas Wielkiego Postu odbywa się wiele inicjatyw charytatywnych i ważnych momentów modlitwy i refleksji, aby przygotować się z odnowionym i oczyszczonym duchem na święta wielkanocne, a w naszych wspólnotach chwile celebracji i spotkań stają się coraz częstsze. W tym roku jesteśmy

jednak powołani do życia z silną wiarą, z taką samą intensywnością jak zawsze, ale na zupełnie inne sposoby.

Najbardziej skutecznym świadectwem, jakie możemy teraz dać, jest przede wszystkim spokojne i oddane posłuszeństwo wobec tego, czego domagają się rządzący nami, zarówno na szczeblu państwowym, jak i kościelnym, w spełnianiu wszystkiego, co ma pomóc chronić nasze zdrowie, zarówno jako indywidualnych obywateli, jak i całego społeczeństwa.

Obowiązkiem miłości i wdzięczności jest, aby każdy z nas indywidualnie i jako wspólnota wznosił swoją nieustanną modlitwę za wszystkich, którzy pomagają nam żyć i przetrwać te trudne chwile. Władze, przywódcy rządowi, pracownicy służby zdrowia wszystkich szczebli, wolontariusze obrony terytorialnej i wojsko, wszyscy ci, którzy ofiarują swoją cenę pracą na rzecz walki z tym nieszczęściem, powinni być przedmiotem naszej modlitwy i ofiary! Nie przegapmy okazji do cennego wkładu, który każdy z nas może wnieść dzięki trwałej i nieustającej modlitwie.

Nasze myśli kierujemy przede wszystkim do wspólnot kontemplacyjnych, które starają się być namacalnym znakiem stałej i ufniej modlitwy za całą ludzkość. Myślimy również o wielu starszych siostrach i braciach, którzy codzienną modlitwą towarzyszą posłudze i apostołstwu tych, którzy są aktywni i wykorzystują swoje siły, aby dotrzeć do każdego potrzebującego brata i siostry. W tych dniach, z jeszcze większym zaangażowaniem, zintensyfikujcie swój cenny i niezastąpiony apostołat, żywiąc pewnością, że Pan nie zwleka z udzieleniem nam odpowiedzi i w swoim nieskończonym miłosierdziu oddali od nas tę poważną plagę.

Z radością oddajmy Panu tę wielką ofiarę, jaką przynosi brak Mszy Świętej i uczestnictwa w Stole Eucharystycznym, żyjemy w komunii ze wszystkimi, którzy także z powodu braku kapłanów nie mają przywileju codziennego uczestniczenia w Świętej Ofierze.

Niech ci, którzy mają taką możliwość, okazują w konkretny sposób bliskość z naszym ludem, zawsze zgodnie z przepisami podanymi przez właściwe władze i w pełnej wierności naszym charyzmatom, tak jak się to działo zarówno w odległych epokach jak i najnowszej historii. Współdzielmy ich cierpienia, obawy i lęki, ale w pełnym zaufaniu, że odpowiedź Pana się nie opóźni i wkrótce będziemy mogli śpiewać uroczyste Te Deum dziękczynienia.

Ojciec Święty Franciszek, wczoraj, pielgrzymując do Matki Bożej Salus Populi Romani i Krucyfiksu, który uratował Rzym od zarazy, chciał nam przypomnieć, że w naszych tak technologicznych i zaawansowanych czasach mamy do dyspozycji te same środki do eliminacji katastrof i nieszczęść, które były używane przez naszych przodków. Modlitwa, ofiara, pokuta, post i miłość: potężna broń, aby uprosić u Eucharystycznego

Serca Jezusa łaskę całkowitego uzdrowienia z tak podstępnej choroby.

Drogi Siostry i Bracia, dzięki nowoczesnym środkom komunikacji mamy możliwość uczestniczenia w uroczystościach i wydarzeniach, które nas formują; a przez to czuć się mniej samotni i odizolowani oraz sprawić, by nasz głos dotarł do najdalszych wspólnot! Przekazujmy wszystkim oznaki nadziei i zaufania, i nawet jeśli żyjemy w tych dniach z niepokojem i obawami, bądźmy przekonani, że wykonując dobrze nasze zadanie, możemy pomóc ludzkiej wspólnotcie wyjść z obecnej godziny ciemności.

Przyjmijmy z zaangażowaniem zaproszenie Papieża i powierzmy teraz całą naszą wiarę drogiej Matce Boskiej Miłości. Odmawiajmy modlitwę Papieża codziennie, rano i wieczorem. „Ty, która jesteś wybawieniem rzymskiego ludu, wiesz, czego potrzebujemy. Jesteśmy pewni, że wyprosisz, jak to uczyniłaś w Kanie Galilejskiej, by radość i świętowanie mogły powrócić po tej chwili próby”.

Pomóż nam, droga niebieska Mamo, przeżywać te trudne dni z nadzieją, odnowioną jednością, w prawdziwym duchu posłuszeństwa wobec tego, czego się od nas wymaga oraz pewnością, że po tej próbie dojdziemy do błogosławionej i chwalebnej godziny Zmartwychwstania.

Pozdrawiamy was wszystkich z miłością i wielkim szacunkiem, mając nadzieję, że światło i miłość pochodzące z Tajemnicy Paschalnej Pana przenikną całe wasze życie.

Kard. João Braz de Aviz

Prefekt Kongregacji

Abp. José Rodríguez Carballo OFM

Sekretarz Kongregacji

Watykan, 16 marca 2020 r.

Wiadomości krajowe

LIST PRZEWODNICZĄCEJ KWPZZ DO WSZYSTKICH SIÓSTR ZAKONNYCH

Drogi i Kochane Matki wraz z Siostrami

Zapewne w najbliższą niedzielę, 22 marca 2020 r., odpowiemy na apel, jaki Przewodnicząca Unii Przełożonych Generalnych m. Jolanta Kafka skierowała do nas i uczynimy ten dzień w naszych wspólnotach czasem szczególnej modlitwy i solidarności ze wszystkimi ludźmi na świecie, bezpośrednio dotkniętymi epidemią koronawirusa.

Pragnę jeszcze zachęcić, byśmy siostrzaną modlitwą otoczyły także personel medyczny i wszystkie służby, które są na pierwszej linii frontu w walce z wirusem, a równocześnie są najbardziej obciążone i narażone na niebezpieczeństwo zarażenia. Duchowa bliskość i modlitwa niech będzie wyrazem naszej ludzkiej solidarności i wyprasza Bożą

mądrość i moc na przeżywanie tego bardzo trudnego dla nas wszystkich doświadczenia.

Drogi Siostry, Wielki Post jest czasem refleksji nad zbawczą miłością Boga, ale i nad naszą szczególną misją głoszenia zbawienia w Chrystusie wszystkim, do których jesteście posłane. W obecnym czasie to wezwanie nabiera szczególnego znaczenia. Bądźmy więc prorokami pokoju i nadziei, również wobec siebie wzajemnie.

Przy okazji chcę zaproponować, abyśmy biorąc pod uwagę istniejącą sytuację, zrezygnowały z przesyłania sobie tradycyjnych życzeń świątecznych, chyba że pocztą e-mail. Tak zaoszczędzone pieniądze możemy przeznaczyć na potrzeby różnych służb w Polsce, zaangażo-

wanych w zwalczanie epidemii lub konkretnych osób, dotkniętych jej skutkami.

Zawierając losy Kościoła i świata Chrystusowi, który jest Panem wszystkiego, również tego co się wydarzy, łączę się z wszystkimi Wspólnotami życia konsekrowanego. Maryi Królowej Polski oddaję wszystkie Siostry i modłę się, abyśmy pozwoliły się prowadzić Duchowi Świętemu po tak niezwykłej w obecnym roku wielkopostnej drodze, odkrywając w aktualnych wydarzeniach obecność cierpiącego Chrystusa.

Złączona w duchowej więzi i modlitwie

/-/ m. Maksymilla Pliszka

przewodnicząca KWPZZ

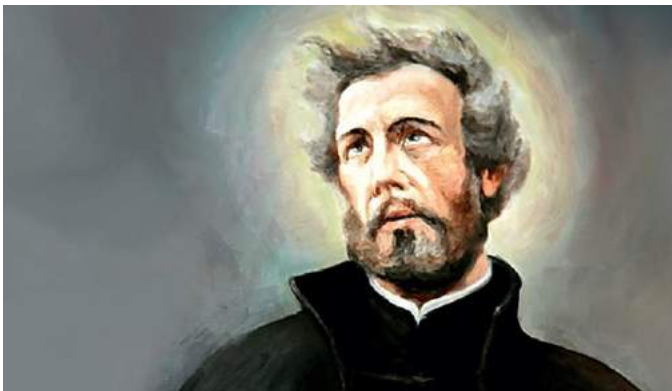
Warszawa, 21.03.2020

Za: www.zakony-zenskie.pl

NARODOWA NOWENNA W CZASIE EPIDEMII

„Od 16 do 24 marca trwa w Polsce Nowenna do św. Andrzeja Boboli w czasie epidemii. Do nabożeństwa, transmitowanego z Narodowego Sanktuarium św. Andrzeja Boboli w Warszawie można dołączyć za pośrednictwem mediów społecznościowych oraz pobierając treść modlitwy z dedykowanej strony internetowej.

Nowenna do św. Andrzeja Boboli w czasie epidemii odmawiana jest każdego dnia o godz. 12.00 przy relikwiach świętego patrona Polski, znajdujących się w warszawskim sanktuarium tego świętego przy ul. Rakowieckiej. Odmawiać ją będą także ojcowie jezuitów w Szczecinie. Potrwa od 16 do 24 marca, a treść modlitw do prywatnego odmawiania oraz transmisję można znaleźć na stronie swietyandrzejbobola.pl.



Andrzej Bobola – dziś jeden z patronów Polski – był człowiekiem mało znanym za życia, który swą sławę zawdzięcza nie tylko męczeńskiej śmierci w 1657 r., ale i późniejszym objawieniom. Nie wiemy nawet, gdzie i kiedy dokładnie się urodził. Wedle wszelkiego prawdopodobieństwa w Strachocinie koło Sanoka w 1591 r. Uczeń szkoły jezuickiej w Braniewie, do Towarzystwa Jezusowego wstąpił w 1611, a jedenaście lat później otrzymał święcenia kapłańskie. Zyskał jednak sławę kaznodziei i dlatego chciano go mieć w stolicy, aby tamtejszej elicie zapewnić dobrego mówcę. Jednak został skierowany do Wilna i pracował w kościele św. Kazimierza. Okazał tam wyjątkowe oddanie bliźnim. Gdy w czerwcu 1625 r. nawiedziła Wilno epidemia i kto mógł ratował się ucieczką, on z kilku innymi, nie zważając na niebezpieczeństwo, pośpieszył do posługi chorym. Sześciu jego współbraci poniosło śmierć na skutek epidemii. W 1630 złożył uroczystą profesję zakonną i posługiwał w różnych miastach. W ostatnim okresie życia Andrzej Bobola pracował jako misjonarz na Polesiu, na pograniczu katolicyzmu i prawosławia, gdzie ludzie żyli w bardzo prymitywnych warunkach.

Do największych osiągnięć Boboli należało przyjęcie na łono Kościoła katolickiego wiósek: Bałandycze i Udzożyn. Owocność jego pracy ewangelizacyjnej drażniła jednak prawosławnych. Śmierć poniósł z rąk jednego z kozackich zagonów, którzy – w panującej wówczas zawierusze – dotarli w okolice Pińska. Uciekając, został schwytany 16 maja 1657, w pobliżu folwarku Predyła. Kozacy obnażyli go i skatowali, a następnie skrupowali mu ręce i przywiązali do pary koni, które popędzili w kierunku Janowa. W Janowie wprowadzili go do szopy na rynku służącej za rzeźnię, gdzie poddali go okrutnym torturom.

Niedługo po śmierci Andrzej Bobola został zapomniany, a odkryto go na nowo dzięki osobistej interwencji „zza grobu”. W 1702 r. ukazał się o. Marcinowi Godebskiemu SI. Duch Andrzeja nakazał mu wydobyć trumnę, a gdy to uczyniono, okazało się, że ciało zachowało się w stanie nienaruszonym. Zabiegi polskich biskupów sprawiły, że Benedykt XIV, 9 lutego 1755, wpisał Bobolę na listę męczenników. W 1764 r. na sejmie w Warszawie sprawa wyłynęła na nowo. W konstytucjach, które zaprzysiągł Stanisław August, zamieszczono zobowiązanie: „Starać się będziemy wnieść instancję do Stolicy Apostolskiej o beatyfikację Andrzeja Boboli SI”. Upadek Polski uniemożliwił dalsze o to starania. W 1808 r. otaczane wciąż ciało przewieziono do Połocka, gdzie relikwie wydawały się bardziej bezpieczne pod opieką jezuitów działających tam pomimo kasaty zakonu. W 1819 r. Andrzej Bobola ukazał się także powtórnie dominikaninowi z Wilna o. Alojzemu Korzeniowskiemu, zapowiadając wyzwolenie Polski. Jego beatyfikacja nastąpiła w 1853 roku, a dokonał jej – mimo sprzeciwu zaborców – papież Pius IX. Gdy w 1863 r. przybyła do Połocka komisja władz carskich, aby przeciwdziałać kultowi, na głowę jednego z urzędników spadła cegła, co zostało zinterpretowane jako widomy znak niebios. Kult św. Andrzeja w Połocku stał się także wyzwaniem dla bolszewików. 23 czerwca 1922 kościół otoczyło wojsko. Po otwarciu trumny ciało rzucono na posadzkę. Zwłoki nie rozsypały się. 20 lipca zabrano je do Moskwy, umieszczając na wystawie higienicznej, jako eksponat. Wystawa ta stała się miejscem pielgrzymek katolików. Ciało ukryto więc w magazynie, a następnie pozwolono na jego wywiezienie do Rzymu. Nieco wcześniej w Polsce, kiedy w 1920 roku wojska sowieckie dotarły do wrót Warszawy, z polecenia kard. Aleksandra Kakowskiego w oblężonej stolicy między 6 a 15 sierpnia odbyły się nowenny i procesje z modlitwami za pośrednictwem m.in. św. Andrzeja Boboli, mające na celu uproszenie zwycięstwa nad bolszewikami. W ostatnim dniu nowenny 15 sierpnia miał miejsce „cud nad Wisłą”. Relikwie świętego, w tryumfalnym pochodzie – po uroczystej kanonizacji dokonanej w Rzymie przez papieża Piusa XI 17 kwietnia 1938 r. – w czerwcu tego roku powróciły do kraju i zostały zdeponowane w warszawskim domu jezuitów przy ul. Rakowieckiej 61. Za: [KAI](#)

KLASZTORNE KWARANTANNY

Dominikanów w Katowicach

„Decyzją Wojewódzkiego Oddziału Sanepidu zostaliśmy objęci kwarantanną. W związku z tym do odwołania wszystkie Msze święte sprawujemy wyłącznie w naszej wewnętrznej kaplicy bez udziału osób z zewnątrz” – poinformował klasztor dominikanów w Katowicach.

Zakon prowadzi w stolicy Górnego Śląska parafię pw. Przemienienia Pańskiego.

go. W związku z zaistniałą sytuacją odwołano możliwość spowiedzi, czy też bezpośredniej rozmowy z którymś z ojców.

„Kościół pozostaje otwarty i istnieje możliwość indywidualnej modlitwy. Pamiętamy o Was wszystkich podczas naszej codziennej modlitwy: podczas wspólnej Liturgii Godzin o 7:15, 13:25, 18:45, podczas Mszy świętych o 8, 12 i 18 oraz podczas modlitwy różańcowej o godz. 20:30 w intencji ustania pandemii koronawirusa. Prosimy wszystkich Was o modlitwę za nas i naszą parafię w tym

trudnym czasie” – napisali katowiccy dominikanie, podając jednocześnie numer telefonu, na który wierni mogą dzwonić w sprawach pilnych.

Karmelitów w Krakowie

– Klasztor karmelitów „na Piasku” w Krakowie został objęty kwarantanną. Jeden z pracowników wykazuje objawy infekcji koronawirusa i został skierowany na obserwację – poinformowali zakonnicy na stronie internetowej.

W ogłoszeniu podkreślono, że każdy z zakonników miał kontakt z pracownikiem, który wykazywał objawy infekcji koronawirusa i został skierowany na obserwację.

– Dla ochrony zdrowia i życia wszystkich, którzy do nas uczęszczają podjęliśmy decyzję o kwarantannie – napisali zakonnicy.

Jak poinformowali, bazylika Nawiedzenia NMP „na Piasku” pozostanie otwarta, ale nie będą w niej odprawiane Msze św.

– Wszystkie Msze św., które zostały zamówione, zostaną odprawione o wyznaczonej godzinie w kaplicy zakonnej. Za wszelkie niedogodności szczerze

przepraszamy – głosi komunikat umieszczony na oficjalnej stronie klasztoru karmelitów „na Piasku”.



Dominikanów w Rzeszowie

Rzeszowscy dominikanie poinformowali 22 marca wiernych, że klasztor na mocy

decyzji kompetentnych władz został objęty kwarantanną.

„Decyzją Wojewódzkiej Stacji Sanitarno-Epidemiologicznej w Rzeszowie zostałyśmy objęty kwarantanną. W związku z tym do odwołania wszystkie Msze Święte sprawujemy wyłącznie w naszej wewnętrznej kaplicy bez udziału osób z zewnątrz. Również do odwołania nie ma możliwości spowiedzi, czy bezpośredniej rozmowy z nami. Kościół pozostaje otwarty codziennie w godzinach 7:00-19:00 i jest możliwość indywidualnej modlitwy” – napisali rzeszowscy dominikanie. Jednocześnie podali numer telefonu, na który można się z nimi kontaktować w sprawach pilnych.

Za: www.deon.pl

RUSZYŁA INICJATYWA „ADOPTUJ KONAJĄCEGO”

Inicjatywa „Adoptuj konającego” wyszła od Włochów należących do Stowarzyszenia Apostołów Bożego Miłosierdzia „Faustinum”. Zrodziła się z wiary w słowa Jezusa zapisane w „Dzienniczku” św. Siostry Faustyny. Teraz działa też w Polsce. „Zachęcamy do modlitwy Koronką do Bożego Miłosierdzia za umierających, którzy chorują na COVID-19, a nie mają możliwości przyjęcia sakramentów, szczególnie ci, którzy przebywają na oddziałach intensywnej terapii” – informują siostry ze Zgromadzenia Matki Bożej Miłosierdzia.

W Sanktuarium Bożego Miłosierdzia w Krakowie-Łagiewnikach siostry ze Zgromadzenia Matki Bożej Miłosierdzia na stronie: www.faustyna.pl prowadzą dzieło „Koronki za konających”. Na numer 505 060 205 można wysłać sms tylko z imionami umierających (bez żadnych dopisków).

Inicjatywa „Adoptuj konającego” wyszła od Włochów należących do Stowarzyszenia Apostołów Bożego Miłosierdzia „Fau-

stinum”. Zrodziła się z wiary w słowa Jezusa zapisane w „Dzienniczku” św. Siostry Faustyny: „Kiedy weszłam na chwilę do kaplicy, powiedział mi Pan: Cóрко moja, pomóż mi zbawić pewnego grzesznika konającego; odmów za niego tę koronkę, której cię nauczyłem. Kiedy zaczęłam odmawiać tę koronkę, ujrzałam tego konającego w strasznych mękach i walkach. Bronił go Anioł Stróż, ale był jakby bezsilny wobec wielkości nędzy tej duszy; całe mnóstwo szatanów czekało na tę duszę. Jednak podczas odmawiania tej koronki ujrzałam Jezusa w takiej postaci, jak jest namalowany na tym obrazie. Te promienie, które wyszły z Serca Jezusa ogarnęły chorego, a moce ciemności uciekły w popłochu. Chory oddał ostatnie tchnienie spokojnie” (Dz. 1565).

Siostry Matki Bożej Miłosierdzia z Sanktuarium w Krakowie-Łagiewnikach podjęły też akcję: „Adoptuj Medyka”, w której modlitwą obejmują duchową opieką lekarzy, pielęgniarki, laborantów, ratowników medycznych wszystkich pracowników służby zdrowia, którzy są na pierwszej linii frontu z epidemią.

Za: www.deon.pl

#ZOSTAŃWDOMU MY JESTEŚMY BLISKO CIEBIE

Sanktuarium Narodowe Matki Bożej Fatimskiej na Krzeptówkach zanoszą nieustanną modlitwę o ustanie epidemii rozprzestrzeniania się koronawirusa. W modlitwie wraz z Księżmi Pallotynami można uczestniczyć on-line.

W niedzielę Msze Święte są sprawowane w Sanktuarium o godz. 7.00, 8.30, 10.00, 11.30, 17.00, 19.00. W pozostałe dni tygodnia o godz. 7.00, 12.00 i 19.00. O godz. 18.30 nabożeństwo różańcowe. Od 16 marca w Sanktuarium o godz. 12.00 odprawiana jest specjalna Msza św. o zaprzestanie epidemii koronawirusa.

Każdego dnia o godz. 15:00 – w Godzinie Miłosierdzia – modlimy się Koronką do Bożego Miłosierdzia, śpiewamy Suplikację.



Natomiast o godz. 20.30 w kaplicy Niepokalanego Serca Maryi gromadzą się księża pallotyni i siostry nazaretanki na wspólnej modlitwie różańcowej zakończonej Apelem Jasnogórskim o godz. 21.00. Śpiewamy wspólnie Suplikację – czyli wołanie – „od powietrza, głodu, ognia i wojny, wybaw nas Panie”, z

blaganiem o oddalenie epidemii koronawirusa.

Zachęcamy do uczestniczenia w nabożeństwach za pośrednictwem transmisji w środkach społecznego przekazu, także z transmisji z naszego sanktuarium – www.smbf.pl.

Wspólnota sanktuarijna wraz z wiernymi – od poniedziałku do soboty od 7.30 do 19.00 – adoruje Najświętszy Sakrament w intencji osób chorych na COVID-19, ich rodzin oraz personelu medycznego, który z poświęceniem i w duchu miłości leczy i opiekuje się pacjentami zarażonymi koronawirusem; za sprawujących władzę w naszej Ojczyźnie o siłę i umiejętność podejmowania dobrych rozwiązań w walce z pandemią. Chcemy w ten sposób zintensyfikować nasze wołanie do Pana Boga w tym wyjątkowo trudnym czasie. Wiemy, że ludzie są pełni łęku o

siebie i najbliższych, a modlitwa przynosi pokój serca.

Kapłani są do dyspozycji wiernych w konfesjonale. Od poniedziałku do soboty można skorzystać z sakramentu pokuty i

pojednania w godzinach: 9.00 – 13.00 oraz 15.00 – 18.00, a także podczas każdej Mszy świętej.

Wszystkich polecamy wstawiennictwu Matki Bożej Fatimskiej. Módlmy się w

swoich domach za siebie wzajemnie. Bądźmy razem.

Kustosze Sanktuarium Narodowego Matki Bożej Fatimskiej na Krzeptówkach w Zakopanem

SERAFITKI SZYJĄ MASECZKI OCHRONNE

Do społecznej akcji szycia maseczek ochronnych dołączyły siostry serafitki w Oświęcimiu. „Najmniejszy gest miłości liczy się w tej chwili” – podkreśliła s. Augustiana Kunicka z oświęcimskiej wspólnoty zakonnej.



Wśród 72 sióstr, które obecnie przebywają w oświęcimskim klasztorze, są m.in. profesjonalne krawcowe. W sobotę, 21 marca, pięć sióstr zasiadło do maszyn do szycia, by wyprodukować potrzebne w czasie pandemii maseczki higieniczne. Inne serafitki pomagają podczas mniej skomplikowanych eta-

pów powstawania tak niezbędnych obecnie środków zabezpieczenia przed zakażeniem wirusem. W ten sposób serafitki uszyły pierwsze kilkadziesiąt maseczek, które trafiły już do pielęgniarek, wolontariuszy czy pracowników aptek w Oświęcimiu.

Jak tłumaczy s. Augustiana Kunicka, siostry pomagają przede wszystkim modlitwą, ale nie stronią także od takich akcji. – Dołączyłyśmy się do apelu oświęcimskich krawcowych, by szyć maseczki dla służb niosących pomoc w czasie epidemii. Najmniejszy gest miłości liczy się w tej chwili – wyjaśniła i przypomniała, że siostry rozpoczęły szturm modlitewny.

– Chcemy modlitwą zmusić epidemię do kapitulacji! Wiemy, że Bóg jest większy niż wszystko, co nas spotyka, On jest Panem sytuacji, w której dziś znajduje się świat – podkreśliła, zachęcając do przyłączenia się do modlitwy przez internet. Siostry prowadzą całodobową transmisję z kościoła Matki Bożej Bolesnej w Oświęcimiu.

Klasztor sióstr serafitek w Oświęcimiu to dom macierzysty zgromadzenia założonego przez bł. Małgorzatę Łucję Szewczyk, która zapoczątkowała działalność prowadzonego przez siostry oświęcimskiego „domu ubogich” jeszcze pod koniec XIX wieku. Szczególnym charyzmatem serafitek jest praca wśród ubogich, starszych, chorych i niepełnosprawnych dzieci.

Za: www.deon.pl

U OBLATÓW ŚWIĘTO PATRONALNE BRACI ZAKONNYCH

Uroczystość świętego Józefa w tradycji oblackiej jest jednocześnie świętem patronalnym oblatów-braci. W Zgromadzeniu Misjonarzy Oblatów Maryi Niepokalanej – w odróżnieniu od innych zgromadzeń zakonnych – nie używa się skrótu „ojcowie oblaci” na określenie instytutu życia konsekrowanego. Choć jesteśmy zgromadzeniem klerycznym, to jednak pośród nas są zarówno oblaci-ojcowie jak i oblaci-bracia. Najpierw jesteśmy oblatami, a potem dopiero prezbiterami czy braćmi zakonnymi.

W życiu nie chciałbym być księdzem – zdradza br. Wiesław Ratajczak OMI, asystent ekonoma prowincjalnego w Poznaniu.

Podkreśla, że posługa brata zakonnego jest posługą cichą, ale jednocześnie zbliżającą oblatów do ludzi. Bracia wypełniają często czynności, które nie są obce dla ludzi świeckich. Ksiądz kojarzy

się bardziej ze sprawami duchowymi i sprawowanymi sakramentami.

Jest to powołanie specyficzne... To nie jest tak, że jak nie wyjdzie mi marzenie bycia księdzem, to zostanę bratem. Tak się nie da. To powołanie bez zaszczytów, glorii, chwały, a bardziej w ukryciu – dzieli się brat Wiesław.



Jednocześnie bracia zakonnici pomagają w zdrowym i ludzkim funkcjonowaniu wspólnot, ukazując pełniej cel życia wspólnotowego – mamy być wobec siebie współ-braćmi. Życie to nie tylko ciągła teologia, ale również proza dnia codziennego. Niekiedy czynności do-

mowe, ogrodowe, które trzeba wykonywać razem – bez względu na przyjęte święcenia.

To także czytelne świadectwo dla świata. Jesteśmy razem dla Jezusa, każdy z nas jest inny, z innymi talentami i zdolnościami, a jednak tworzymy jedną rodzinę. To świadectwo dla świata jest najbardziej czytelne. Chciałoby się wręcz przywołać tutaj świadectwo, jakie wprawiało w zachwyt świat pogański, gdy spoglądał na pierwsze wspólnoty chrześcijańskie: „Zobaczcie, jak oni się miłują”.

Być może dlatego święty Eugeniusz de Mazenod pozostawił oblatom wymowne słowa duchowego testamentu: „Dobrze praktykujcie między sobą miłość, miłość, miłość, a na zewnątrz gorliwość o zbawienie dusz”. Miłość praktykować „dobrze”... bo bez niej trudno zrozumieć sens życia wspólnotowego, a tym bardziej chrześcijaństwo. Eugeniusz był realistą, dlatego potrójnie zaczyna od miłości... bo bez niej nie ma ewangelizacji. Jeśli nie żylibyśmy Bożą miłością w naszych wspólnotach, nie mamy z czym wychodzić do świata.

Bo miłość jest niekochana...

Brat Mariusz Wojdowski OMI jest dyrektorem kuchni w Domu Pielgrzyma w Kodniu.

Często jesteśmy powiernikami takich rzeczy, których ludzie nie powiedzą nikomu, a łatwiej im otworzyć się przed nami – wyjaśnia.

Posługa brata zakonnego to łamanie swojego życia, czasu, uwagi dla drugiego człowieka. Czasem człowiek nie pójdzie do kapłana... z różnych względów. Brat jest bardziej swojski, życiowy. Czasem wystarczy wysłuchać... W dzisiejszym zabieganym świecie to bardzo wiele znaczy...

Cieszę się, że mogę służyć drugiemu człowiekowi, a przez to Panu Bogu – dodaje brat Mariusz.

Modlitwa i pokora

Brat Adam Petelczyc OMI posługuje w domu zakonnym w Warszawie. Większość jego współbraci to wykładowcy akademicy. Wszyscy członkowie wspólnoty żyją jak jedna rodzina – każdy jest po prostu, albo aż – oblatem.

Będąc bratem, tak na prawdę nie jesteś na świeczniku, nikt cię zbyt nie chwali, tylko sobie po cichu pracujesz... i to

jest fajne – z rozbrajającą szczerością wyznaje zakonnik.

To tak jak w rodzinie... każdy w niej jest potrzebny, ale działa i podejmuje decyzje z miłości. Dzięki tej miłości rodzina żyje. Także ta zakonna...

Pracuję z więźniami...

Można go zobaczyć w różnych sytuacjach, które odbiegają od stereotypowego wyobrażenia zakonnika... w zasadzie jest złotą rączką...

Dużo czasu spędza także z więźniami, którzy w Kokotku mają okazję wykonywać drobne prace.

Możemy rozmawiać troszeczkę po ludzku, po chrześcijańsku, podejść do nich, porozmawiać, pomóc w jakiejś sytuacji, wysłuchać pewnych rzeczy. Też tak wspomóc duchowo. I to jest moja duża radość, moje powołanie, które realizuję jako brat zakonny – wyznaje brat Hubert.

Praca z drugim i ludzka wrażliwość powodują, że szybko nawiązuje się relacje. Bo brat to normalny człowiek... chociaż w sensie duchowym trochę inny...

Bieszczadzki anioł

Bycie bratem zakonnym to przede wszystkim bycie dla ludzi, bycie otwartym na wszystko, co Pan Bóg nam daje

każdego dnia. To jest dla mnie taka posługa najważniejsza – być otwartym dla drugiego człowieka i posługiwać mu, jak można najbardziej – tłumaczy brat Krzysztof Kalaczyński OMI ze wspólnoty zakonnej w Zahutyńiu koło Sanoka.

Znają go wszyscy mieszkańcy, nie tylko dlatego, że robi podstawowe zakupy, gotuje w klasztorze. Nie tylko spotykają go w sklepie, ale również przy ołtarzu, kiedy wraz z całą wspólnotą przeżywa Eucharystię. Brat Krzysztof mocno angażuje się także w życie lokalnej społeczności. Dzięki zdolnościom informatycznym wielokrotnie pomaga zbliżać ludzi do życia Kościoła, wspomagając w duszpasterstwie proboszcza. Każde spotkanie rodzi okazję do rozmowy... dzielenia człowieczeństwa...

Nie sposób wymienić tutaj posługi wszystkich braci zakonnych. Część z nich posługuje w zakryściach, część wyjechała na misje zagraniczne, niektórzy opiekują się chorymi współbraćmi... Wszędzie ewangelizują przede wszystkim przez swoje człowieczeństwo.

Dziękuję Bratu Jackowi z kościoła św Józefa w Gdańsku za Jego uśmiech, miłe słowa i dużo empatii – napisała dziś na profilu prowincji Internautka.

My też Wam Współbracia dziękujemy, za to, że jesteście... Za: www.oblaci.pl

Refleksja tygodnia

REFLEKSJE O. JÓZEFA AUGUSTYNA SJ NA CZAS EPIDEMII

“Tak, nadeszła chwila zastanowienia. Sądziłicie, że wystarczy wam odwiedzać Boga w niedzielę, abyście byli panami waszych dni” (Albert Camus, Dżuma).

Epidemia wstrząsa światem budowanym w epoce globalizacji. Zaledwie w kilkanaście dni koronawirus dotarł – właśnie z powodu globalizacji – niemal do wszystkich krajów świata. Zaistniała sytuacja społeczna i ekonomiczna to niewątpliwie surowy egzamin dla wszystkich obywateli, rządów, polityków, twórców kultury, organizacji międzynarodowych, dosłownie dla wszystkich. Koronawirus jest bardzo „demokratyczny” i „sprawiedliwy”, jednakowo atakuje biednych i bogatych, małych i wielkich tego świata. Ci ostatni zresztą, przez swoje liczne kontakty, są nawet bardziej narażeni. „Teraz przynajmniej sytuacja była jasna, zaraza dotyczyła wszystkich” (A. Camus).

Wielu porównuje epidemię do wojny, podkreślając jednocześnie, że wróg jest mało rozpoznany, stąd też jest mało uchwytany, nieprzewidywalny, podstępny. Bolesnie przekonały się o tym pewne gwiazdy sportu i polityki, które wyśmiewając epidemię, lekcewałyły podstawowe zasady bezpieczeństwa i same uległy chorobie.

1. Epidemia, odwieczny wróg ludzkości, przypomina nam dzisiaj, że w kwestii kruchości ludzkiego życia, mimo całego postępu cywilizacyjnego, niewiele się zmieniło. Pewne zagrożenia nieco odsunęliśmy od siebie, udając jednak przy tym, że zostały one zlikwidowane. W mediach coraz więcej pojawia się tekstów zatytułowanych: „Koronawirus obnażył „świat”... Pokazał próżność, obłudę, hipokryzję” itp. Nie będziemy tutaj identyfikować „światów”, które obnaża koronawirus. Dotyczy to w jakimś stopniu wszystkich „światów”, choć może w różnym zakresie. Także świata religii.

Niewątpliwie obecna epidemia to surowy egzamin dla „ludzi Kościoła”: duchownych i świeckich, przełożonych i podwładnych, praktykujących wiarę gorliwie i tych, którzy ją zaniedbują. Pada zasadnicze pytanie o istotę naszego codziennego doświadczenia wiary: czy nasze praktyki są wyrazem formalności, czy też są znakiem naszego doświadczenia Boga, realnie działającego w naszym życiu, tu i teraz. Paradoksalnie chwilowa niemożność uczestnictwa we Mszy świętej niedzielnej, przyjmowania Komunii, uczestnictwa (obecnie w Wielkim Poście) w Gorzkich żalach czy Drodze Krzyżowej – może stać się dla nas wyzwaniem, dzięki któremu staniemy wobec Boga i własnego sumienia w szczerości serca. Obecne ograniczenia

w parafialnych praktykach religijnych mogą się stać prawdziwymi rekolekcjami.

2. W czasach dobrobytu, sukcesu i względnego spokoju łatwo ulegamy złudzeniu, że nasze życie jest w naszych rękach i że możemy dowolnie sobie je urządzać, formować, zmieniać. Dla twórców „nowej cywilizacji”, którzy z wyniosłością, lekceważąco traktują prawa przyrody, przeciwstawiając je osiągnięciom kultury, niemal w każdej dziedzinie, koronawirus przypomina o potędze przyrody i jej prawach, którym człowiek podlega niezależnie od tego, czy mu się to podoba, czy nie. Choroba nikogo nie prosi o pozwolenie i nikogo nie pyta o zdanie.

Z pewnością świat upora się z obecną epidemią. Naukowcy zapowiadają szczepionkę. Wszystko jednak do nowego zagrożenia... Ale kiedy mija zagrożenie, wbrew oczywistym faktom, ponownie poddajemy się złudzeniu, że oto teraz zaczyna się, już na zawsze, czas bezpieczeństwa i pokoju. Nic bardziej fałszywego. Nowe zagrożenie przychodzi zwykle w sposób nieprzewidywalny. Tak było w historii ludzkości i teraz tak jest. Nic nie wskazuje, aby miało się to zmienić. „Zarazy są w istocie sprawą zwyczajną, ale z trudem się w nie wierzy, kiedy się na nas wałą” – zauważa A. Camus.

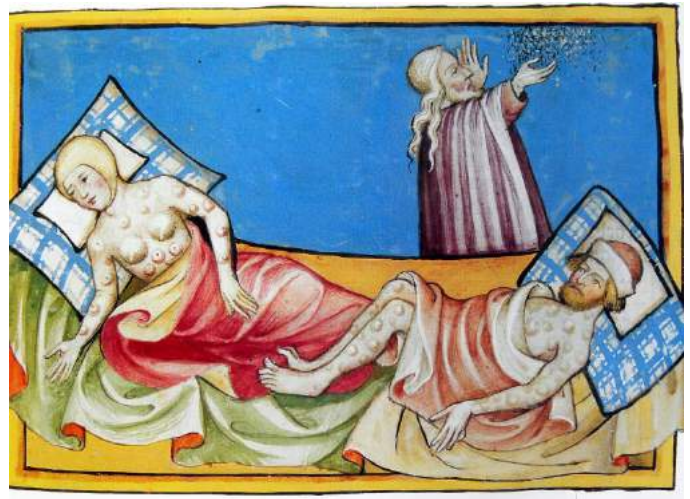
3. Kruchość ludzkiego życia i związane z nią zagrożenia to istotny element antropologii. Zapomnienie o ostatecznym przeznaczeniu człowieka, o jego ostatecznym celu i sensie życia staje się – w sytuacji bezpośredniego zagrożenia – źródłem niepokoju, braku równowagi, rozpacz. Psalmista mówi: Ci, którzy nie wzywają Boga, drżą ze strachu (Ps 14,5).

„Jeżeli trzeba będzie, umrzemy. Basta. Cóż możemy zrobić. Przecież tego rękami nie zatrzymamy” – powiedział pewien Włoch w ulicznym sondażu. Świadomość prawd ostatecznych sprawia, że mniej uwagi poświęcamy poczuciu zagrożenia, a więcej szukaniu wyjścia z zagrożenia, budowaniu nadziei, wzajemnemu pomaganiu sobie, szukaniu Boga. Choroba i śmierć nie są końcem tego, co dla nas najważniejsze, najdroższe, jedyne. „Są wartości, których nigdy nie wolno poświęcić w imię jeszcze wyższej wartości i które stoją ponad zachowaniem życia fizycznego” (Benedykt XVI).

4. Obecne zagrożenie epidemiczne uczy nas pokory dla życia i jego kruchości; uczy nas też większego szacunku dla praw przyrody i dla ich Twórcy. Nasze zanurzenie w wirtualnym świecie obrazów i wrażeń, gdzie wszystko dokonuje się za jednym dotknięciem palca, zniekształca i fałszuje rzeczywistość świata realnego. W przyrodzie, w rozwoju fizycznym, duchowym, w relacjach międzyludzkich nic nie dzieje się nagle, za dotknięciem. Wszystko dokonuje się powoli, jest procesem, rozwija się stopniowo, wymaga pracy, trudu, zaangażowania, a nieraz i cierpienia. Obecne zagrożenie epidemiczne wymaga od nas właśnie tego, czego wymaga życie na każdym etapie jego rozwoju: uwagi, cierpliwości, czekania, spojrzenia metafizycznego, sumienia. prawego Niewątpliwie nasze poczucie zagrożenia posiada swoje źródło także w fakcie rezygnacji z metafizyki, duchowości i religii. W sytuacji zagrożenia życia, człowiek pozostaje w „bezzadnej samotności”. Nie chodzi o izolację od bliźnich i osamotnienie, ale o wewnętrzną samotność serca przed Bogiem. Wszystkie refleksje, które dzisiaj snujemy, brzmią banalnie, pusto. Człowiek pociesza i wspiera drugiego zawsze do pewnej granicy. Poza nią każdy zostaje sam ze swoim lękiem, brakiem poczucia bezpieczeństwa. Nawet najbliższe osoby, w sytuacji zagrożenia życia, pozostają zawsze na zewnątrz tego, co dzieje się w ludzkiej duszy udręczonej lękiem, bólem czy rozpaczą. Budzące się obawy o siebie i naszych bliskich, są wielkim woła-

niem serca o obecność Boga, Jego moc i miłość w naszym życiu.

5. Obecne zagrożenie epidemią nie jest pierwszym w historii. W tych dniach Papież Franciszek pielgrzymował do cudownego obrazu Matki Bożej Salus Populi Romani oraz do cudownego krzyża św. Marcelego, przed którym modlili się rzymianie w 1522 roku w czasie panującej dżumy. Gdy w latach 1625–1629 w Wilnie szalała epidemia, św. Andrzej Bobola i jego współpracownicy służyli chorym pomocą duchową i ludzką. Wielu z nich oddało życie w posłudze ofiarom epidemii. Ofiarą posługi chorym na cholera był także Karol Antoniewicz SJ, a bł. Wincenty Frelichowski zmarł w obozie koncentracyjnym w Dachau, posługując chorym na tyfus. W naszych czasach chorymi na epidemię zajmują się profesjonalne służby medyczne, wspomagane przez instytucje państwowe. Ale jako ludzie Kościoła, duchowni i świeccy, winniśmy zadawać sobie pytanie, jaka ma być nasza postać wiernym w czasie epidemii. Odpowiedź wymagałaby rezeźnienia, otwartości, a nade wszystko modlitwy o światło Ducha Świętego. Paradoksalnie mówiąc, to właśnie dzisiaj, w czasach zagrożenia, możemy choć w części odzyskiwać utracone zaufanie wiernych z powodu nadużyć wobec nieletnich i zaistniałego zgorznięcia. Wiarygodne jednak mogą stać się jedynie te propozycje, które będą wyrazem czystości serca oraz prawdziwej miłości Boga i bliźniego.



6. Język przepowiadania duszpasterskiego w czasach zagrożenia, braku poczucia bezpieczeństwa musi być jasny, precyzyjny, pozbawiony dwuznaczności. Wyrażenia: „Jezus nie roznosi zarazków”; „w kościele jesteście bezpieczni” – są nieprecyzyjne, dwuznaczne. To pewien skrót myślowy, który łatwo może wprowadzić prostego człowieka w błąd. Jezus nie roznosi zarazków, ale niehigieniczne rozdawanie Postaci sakramentalnych może być powodem zakażenia epidemią. Stosowanie się do nakazów i zakazów rządowych oraz zaleceń biskupów jest wyrazem posłuszeństwa i pokory. W tych dniach miałem telefon: „Co mam zrobić w sumieniu, bo mój ksiądz proboszcz...”. Odpowiedziałem: „...słuchać księdza proboszcza, jak on słucha księdza biskupa”. Nadzwyczajna sytuacja duszpasterska ukazuje, jak względne mogą być pewne liturgiczne formy, gesty ustalone przez nas samych.

Obserwatorzy śledzący rozwój epidemii zauważają, że tam, gdzie łamano powszechnie zasady bezpieczeństwa, epidemia gwałtownie narastała. To właśnie konsumpcyjne przywiązania przyczyniły się w pewnych regionach do rozwoju epidemii. Z powodu koronawirusa w znacznym stopniu zamarł nagle międzynarodowy transport pasażerski, odwołano dziesiątki – setki ważnych kongresów, spotkań, ważnych imprez kulturalnych i

sportowych, zjazdów naukowych, przygotowywanych nieraz przez lata. Obecna sytuacja uczy nas, że sprawy, którymi się nieraz dręczymy, są bardzo względne, a samo ludzkie życie i więzi rodzinne, są tu na ziemi, wartościami nadrzędnymi. Za ziemskie osiągnięcia nie warto płacić własnym zdrowiem i rodziną. Czas epidemii może uczyć nas umiaru, dyscypliny i wolności wewnętrznej w codziennym życiu: w relacjach międzyludzkich, w robieniu kariery, posiadaniu, konsumpcji. „Dżuma zniosła sądy wartościujące. Było to widoczne, nikogo bowiem nie interesowała na przykład jakość ubrań czy jedzenia, które kupował. Akceptowano wszystko hurtem” (A. Camus).

7. Jeszcze tydzień temu byliśmy ostrożni i oszczędni w słowach w kwestii uczestnictwa wiernych na Mszach świętych niedzielnych. Jeden z księży, z którym rozmawiałem, mówił: „To niemożliwe, żeby ludzi nie było w niedzielę w kościele...”. A jednak było możliwe. Słyszałem uwagi typu: „Nawet w czasach prześladowania wierni gromadzili się w kościołach...”. Tyle że rząd nie jest tyranem prześladowującym Kościół, a rzeczywisty wróg, wirus (by posłużyć się stosowanym slangiem), za nic nie odpowiada. Jak mówić o Bogu i Jego woli w czasach epidemii, która bezpośrednio zagraża ludzkiemu życiu? To bardzo trudne wyzwanie. Wymaga nie tylko głębokiej wiary, ale także kultury języka, duchowości, rozumienia współczesnego człowieka, uwzględnienia jego pragnień, wrażliwości, obaw, lęków. Jako duszpasterze winniśmy być uważni, by w naszych refleksjach nie wykorzystywać tej trudnej sytuacji do polemiki światopoglądowej. To nie czas na dyskusje, przepieranie swojego punktu widzenia religijnego. Nasze świadectwo nie może nikogo oskarżać, upokarzać, kwestionować jego poczucia godności. Ujawniające się słabości i sprzeczności cywilizacyjne trzeba zauważać, odnotować, by móc, być może, powrócić później do tematu, ale na spokojnie, z rozwagą i z szacunkiem dla każdego człowieka. Budzenie dzisiaj „demonów ideologicznych”, o które tak łatwo w chwilach zagrożenia, nie będzie pomagać ani nam, ani naszym bliźnim. Czas zagrożenia życia, to najpierw czas osobistego nawrócenia.

„Polski internet zalewa fala oszustw «na koronawirusa». Nie dajmy się nabrać” – nawołują media. Z ogromnym dystansem trzeba też czytać wszelkie prognozy i przewidywania. Wielu

skłania się ku temu, że zagrożenie może potrwać nie „...naście” dni, ale raczej tygodnie czy może nawet miesiące i kwartały. Ze spokojem, na jaki nas tylko stać, trzeba nam myśleć o przekładaniu czy też odwoływaniu wszelkich spotkań, zjazdów, uroczystości (także tych kościelnych), promocji, egzaminów itd. I choć jest to dla wielu z nas trudne, nieraz wręcz bolesne, to jednak – mimo wszystko – może stać się szkołą szukania tego, co w życiu najważniejsze, istotne, co stanowi fundament całego naszego życia, doczesnego i wiecznego. Nasze życie jest w rękach Boskich i naszych własnych. Sobór Watykański II stwierdza, że „człowiek sam pod okiem Boga kształtuje swoje życie”. Opatrzność odwołuje się bowiem do naszej odpowiedzialności, naszej pracy, wysiłku, miłosierdzia i naszego cierpienia.

Francuzi, którzy zbyt długo podchodzili do epidemii beztrudno (co skutkuje dramatycznymi konsekwencjami), rzucili się teraz na powieść Alberta Camusa Dżuma. Opowiada ono o zadumionym mieście Oran na wybrzeżu algierskim. Powieść – zauważa sam autor – nie chce być „kroniką ostatecznego zwycięstwa [nad dżumą]. (...) Może być tylko świadectwem tego, co należało wypełnić i co niewątpliwie powinni wypełniać nadal (...) wszyscy ludzie, którzy nie mogąc być świętymi, i nie chcąc godzić się na zarazy, starają się jednak być lekarzami”. Jakże prawdziwe i aktualne słowa, już nie tylko dla mieszkańców Oranu, ale dla wszystkich ludzi naszego zglobalizowanego świata, niezależnie od religii, światopoglądu, przekonań politycznych. Dżuma to podręcznik, w jaki sposób w sytuacji epidemii pokonywać własny egoizm, nie myśleć tylko o sobie, pomagać ludziom, wspierać najbliższych; a nade wszystko, jak mierzyć się z kruchością ludzkiej egzystencji odkrywając, pośród zmagania, jej najgłębszą wartość, godność oraz jej ostateczny cel.

Józef Augustyn SJ (ur. 1950) jest duszpasterzem, rekolekcyjnistą i kierownikiem duchowym, profesorem nadzwyczajnym Akademii Ignatianium w Krakowie, współzałożycielem i redaktorem naczelnym kwartalników: „Życie Duchowe” oraz „Pastores”. Od lat zajmuje się formacją kapłańską i seminaryjną.

Za: www.gosc.pl

Wiadomości zagraniczne

NOTA PENITENCJARII APOSTOLSKIEJ O SAKRAMENCIE POJEDNANIA NA CZAS PANDEMII

„A oto Ja jestem z Wami przez wszystkie dni” (Mt 28, 20)

Powaga obecnych okoliczności wymaga refleksji nad pilnością i istotnym znaczeniem Sakramentu Pojednania, wraz z pewnymi niezbędnymi wyjaśnieniami, zarówno dla wiernych świeckich, jak i dla szafarzy powołanych do sprawowania tego Sakramentu.

Także czasach Covid-19 Sakrament Pojednania jest udzielany zgodnie z powszechnym prawem kanonicznym i z przepisami *Ordo Paenitentiae*.

Spowiedź indywidualna jest zwyczajowym sposobem sprawowania tego sa-

kramentu (por. kan. 960 KPK), podczas gdy rozgrzeszenie ogólne, bez uprzedniej spowiedzi indywidualnej, nie może być udzielone, chyba że istnieje bezpośrednio niebezpieczeństwo śmierci, ponieważ nie ma wystarczająco dużo czasu na wysłuchanie spowiedzi poszczególnych penitentów (por. kan. 961, § 1 KPK), lub też występuje poważna konieczność (por. kan. 961, § 1, 2 KPK), za rozpatrzenie której odpowiedzialny jest biskup diecezjalny, biorąc pod uwagę kryteria niezgodnione z innymi członkami Konferencji Episkopatu (por. kan. 455, § 2 KPK) i przy konieczności, aby rozgrzeszenie było ważne, *votum sacramenti* ze strony indywidualnego penitenta, to znaczy postanowienie wyznania

we właściwym czasie grzechów ciężkich, których w tym czasie nie można było wyznać (por. kan. 962, § 1 KPK).

Penitencjaria Apostolska uważa, że szczególnie w miejscach najbardziej dotkniętych zarazą pandemiczną i dopóki zjawisko to nie zostanie opanowane, istnieje poważna konieczność, o której mowa w kan. 961, § 2 KPK.

Wszelkie dalsze szczegóły są pozostawione na mocy prawa biskupom diecezjalnym, zawsze z uwzględnieniem najwyższego dobra zbawienia dusz (por. kan. 1752 KPK).

Jeśli pojawi się nagła potrzeba udzielenia rozgrzeszenia sakramentalnego kilku

wiernym naraz, kapłan ma obowiązek zawiadomić o tym w miarę możliwości biskupa diecezjalnego lub, jeśli nie może, jak najszybciej go o tym poinformować (por. *Ordo Paenitentiae*, nr 32).

W obecnej sytuacji zagrożenia pandemią do biskupa diecezjalnego należy zatem wskazać kapłanom i penitentom, że podczas indywidualnego sprawowania sakramentu pojednania należy zwracać szczególną uwagę na to, aby spowiedź odbywała się w przewietrzonym miejscu poza konfesjonalem, z zachowaniem odpowiedniego dystansu, przy użyciu masek ochronnych, zwracając absolutną uwagę na sakrament i niezbędną dyskrecję.

Ponadto, do biskupa diecezjalnego należy zawsze ustalenie, na terenie własnego okręgu kościelnego i w zależności od poziomu pandemii, przypadków poważnej konieczności, w których zgodne z prawem jest udzielenie rozgrzeszenia ogólnego: na przykład przy wejściu do oddziałów szpitalnych, gdzie hospitalizowani są zakażeni wierni zagrożeni śmiercią, stosując w miarę możliwości i przy zachowaniu odpowiednich środków ostrożności środki nagłaśniające, aby można było usłyszeć rozgrzeszenie.

Należy rozważyć potrzebę i celowość utworzenia, w razie potrzeby, w porozu-

mieniu z władzami sanitarnymi, grup „nadzwyczajnych kapłanów szpitalnych”, także na zasadzie dobrowolności i zgodnie z normami ochrony przed zarażeniem, aby zagwarantować niezbędną pomoc duchową chorym i umierającym.



Tam, gdzie poszczególni wierzący znajdują się w bolesnej niemożności uzyskania rozgrzeszenia sakramentalnego, należy pamiętać, że żal doskonały, płynący z miłości do Boga nad wszystko umiłowanego, wyrażony w szczerzej prośbie o przebaczenie (takiej, jaką penitent jest obecnie w stanie wyrazić), i któremu towarzyszy *votum confessionis*, czyli stanowcze postanowienie, aby jak najszybciej przystąpić do spowiedzi sakramentalnej, uzyskują przebaczenie grzechów, nawet śmiertelnych (por. KKK, nr 1452).

Nigdy wcześniej tak jak teraz Kościół nie doświadczył mocy komunii świętych, wznosząc do swego Pana Ukrzyżowanego i Zmartwychwstałego swoje prośby i modlitwy, zwłaszcza Ofiarę Mszy Świętej, odprawianą przez kapłanów codziennie, nawet bez ludzi.

Kościół, jako dobra matka, błaga Pana o uwolnienie ludzkości od tej plagi, wzywając wstawienia Najświętszej Maryi Panny, Matki Miłosierdzia i Uzdrawienia Chorych, oraz Jej Oblubieńca, św. Józefa, pod którego opieką Kościół od zawsze kroczy po świecie.

Niech Najświętsza Maryja Panna i św. Józef wyjednają dla nas obfite łaski pojednania i zbawienia, podczas gdy my wsłuchujemy się uważnie w Słowo Pana, który dziś powtarza ludzkości: „Zatrzymajcie się, i we Mnie uznajcie Boga” (Ps 46, 11), „A oto Ja jestem z wami przez wszystkie dni” (Mt 28, 20).

W Rzymie, w siedzibie Penitencjarii Apostolskiej, 19 marca 2020 roku, W Uroczystość św. Józefa, Oblubieńca NMP, Patrona Kościoła Powszechnego.

Kard. Mauro Piacenza
Penitencjarz Większy
Ks. Prał. Krzysztof Nykiel
Regens
Za: www.episkopat.pl

POLAK W ZARZĄDZIE GENERALNYM SALEZJANÓW

XXVIII Kapituła Generalna Towarzystwa Salezjańskiego wybrała ks. Romana Jachimowicza SDB, dotychczasowego przełożonego Inspektorii Piłskiej pw. św. Wojciecha, na Radcę Regionu Europy Środkowo-Północnej.

Obradująca w Turynie 28. Kapituła Generalna Towarzystwa Salezjańskiego dokonała wyboru Radców Regionalnych Zgromadzenia w piątkowe przedpołudnie, 13 marca br.

Ks. Roman Jachimowicz urodził się 13 listopada 1967 r. w Gorzowie Wilkp., nowicjat odbył w Swobnicy, pierwszą profesję złożył 22 sierpnia 1987 r., a profesję wieczystą 31 lipca 1993 r. w Rumi; święcenia kapłańskie przyjął 25 maja 1995 r. w Łądzie. Posługuje się językiem angielskim, niemieckim i rosyjskim, a w Inspektorii św. Wojciecha był także Delegatem dla byłych wychowanków salezjańskich.

Ks. Roman zastąpi na stanowisku Radcy Regionalnego innego salezjanina z Polski, ks. Tadeusza Rozmusa SDB.



Pamiętajmy o ks. Romanie i nowym Zarządzie Zgromadzenia w modlitwie, powierzając ich opiece Maryi Wspomożycielki Wiernych.
Za: www.pila.salezjanie.pl

U FRANCISZKANÓW POST ŚCISŁY W INTENCJI OFIAR KORONAWIRUSA

W związku z pandemią koronawirusa generał franciszkanów zwrócił się do wszystkich członków zakonu na całym świecie, aby w wigilię uroczystości Zwia-

stowania Pańskiego, czyli we wtorek 24 marca bracia podjęli post za wszystkich ludzi.

„Niech ten prosty gest będzie symbolem naszego zaangażowania w modlitwę w intencji wszystkich ludzi i wyrazem zaufania, jakie pokładamy w Bogu, Panu

życia i historii. Jesteśmy jedną rodziną: ze sobą i ze światem. Wszystko jest między sobą powiązane i w taką właśnie rzeczywistość pragniemy wnieść nasz wkład: naszą modlitwę, nasze oddanie i naszą bliskość” – napisał o. Carlos A. Trovarelli.

Post, do którego zachęca ojciec generał, jest postem ścisłym (jakościowym i ilościowym), takim, jaki obowiązuje franciszkanów w Środę Popielcową, Wielki Piątek, w wigilie uroczystości św. Franciszka z Asyżu i Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny oraz w każdy piątek w ciągu roku.

„Proszę również o zaproponowanie i podjęcie inicjatyw dotyczących przede wszystkim wprowadzenia dodatkowych modlitw i okazywania przejawów solidarności z innymi. Nie zapominajmy też o tych, którzy już od dawna cierpią z

powodu wielu innych rodzajów zła i wykluczenia społecznego.



Nadszedł czas, aby nasz sposób życia stał się wyrazem solidarności. Pozostańmy silni w nadziei i, jako franciszkanie, życzliwie zainteresowani tym światem!” – dodał najwyższy przełożony zakonu.

Minister generalny z Rzymu zaapelował do swoich współbraci o zachowanie najwyższej ostrożności i o podporządkowanie się obowiązującym zaleceniom, wskazówkom, przepisom wydanym przez władze cywilne i kościelne.

Za: www.franciszkanie.pl

ZAKONNICE NA PIERWSZEJ LINII WALKI Z WIRUSEM

Na szpitalnych korytarzach i w odosobnieniu klauzury codziennie stawiają czoło epidemii koronawirusa. Mowa o armii sióstr zakonnych, które z dala od medialnych fleszy niosą chorym konkretną pomoc i otaczają ich modlitwą. „Wiemy, że możemy się zarazić i nawet umrzeć, ale chcemy służyć do końca” – mówi Radiu Watykańskiemu s. Lancy Ezhupara ze Zgromadzenia Córek św. Kamila. Kieruje ona szpitalem w Treviso, w którym przebywa 120 pacjentów zarażonych koronawirusem.

Kamilianka wyznaje, że dodatkowy, czwarty ślub składany w jej zgromadzeniu (poza ślubem ubóstwa, czystości i posłuszeństwa) nabiera teraz szczególnego znaczenia. „Każda z nas ślubowała służyć chorym nawet za cenę własnego życia i w tym duchu przeżywamy naszą posługę” – mówi s. Ezhupara. Wskazuje, że jej zgromadzenie prowadzi we Włoszech pięć szpitali, w trzech (Treviso, Brescia i Cremona) przebywają obecnie ofiary koronawirusa. Wsparcia duchowego ze strony sióstr potrzebuje też personel medyczny, który mimo braku wystarczających środków dzielnie niesie pomoc potrzebującym.

„Być może w minionych latach nasz czwarty ślub trochę poszedł w zapomnienie, bo nie musiałyśmy stawiać czoła tak radykalnym wyzwaniom epidemicznym. Teraz odkrywamy i przeżywamy go na nowo. Jesteśmy na pierwszej linii walki z zakażeniem. Do naszych placówek wciąż trafiają kolejne ofiary wirusa – mówi papieskiej rozgłośni s. Ezhupara. – Nie tylko siostry, ale cały nasz świecki personel bardzo ofiarnie niesie

pomoc. Wciąż odczuwamy braki środków medycznych, ale dzień po dniu Obrona Cywilna stara się całemu naszemu personelowi zapewnić potrzebne środki dezynfekujące i ubrania ochronne. Ponieważ publiczna służba zdrowia jest przeciążona sytuacja jest jednak naprawdę trudna, by nie powiedzieć krytyczna. Na ile możemy przyjmujemy pacjentów.“



W walkę z koronawirusem włączają się też siostry klauzurowe. W jednym z klasztorów w Bergamo wystawiły na balkon głośnik, przez który do miasta płynie ich modlitwa. „Nasz telefon wciąż dzwoni. Ludzie proszą o modlitwę za swych bliskich, chorych przyjaciół, Dzwonią też przemęczeni lekarze i pielęgniarki prosząc byśmy i ich wspierały naszą modlitwą” – mówi Radiu Watykańskiemu s. Maria Teresa.

Za: www.vaticannews.va

WŁOSKI ZAKONNIK: KLADĘ TELEFON PRZY CIAŁACH ZMARŁYCH I MODLĘ SIĘ Z ICH RODZINAMI

„Rodziny zmarłych dzwonią do mnie, ja kładę telefon przy ciałach ich bliskich i modlimy się razem” – o takiej modlitwie w Bergamo, epicentrum epidemii koronawirusa opowiedział włoski zakonnik ojciec Aquilino Apassiti. Przebywa on w kaplicy miejscowego szpitala.

W wywiadzie dla katolickiego włoskiego radia InBlu wyjaśnił on, w jaki sposób w czasach epidemii udziela wsparcia tym, których bliscy zmarli w tamtejszym szpitalu imienia papieża Jana XXIII. W jego

kaplicy ustawiane są trumny, bo brakuje już miejsc w kostnicy.



84-letni ojciec Aquilino Apassiti, były misjonarz, który wrócił z Brazylii, udziela pocieszenia rodzinom w żałobie, a także

personelowi szpitalnemu. Przebywając na terenie szpitala w Bergamo, gdzie trafiają zakażeni, stosuje się do wszystkich wymogów bezpieczeństwa sanitarnego. Nie wpuszczani są tam bliscy ani pacjentów na oddziale zakaźnym, ani zmarłych.

W wywiadzie radiowym opisał zdarzenie sprzed kilku dni: „Kobieta, która nie mogła pożegnać swego zmarłego męża, poprosiła mnie o specjalny gest. Pobłogosławiłem ciało jej męża, odmówiłem modlitwę, a potem razem płakaliśmy przez telefon”.

„To jest przeżywanie podwójnego bólu. To moment wielkiej próby” – podkreślił włoski duchowny.

„Większość czasu spędzam w kaplicy szpitala na modlitwie. Wieczorami często przychodzi lekarka z kardiologii i modli się przez 45 minut” – opowiedział

zakonnik ze szpitala, znajdującego się na pierwszej linii batalii z epidemią.

W rejonie Bergamo zanotowano dotąd 460 zgonów osób zakażonych i 4 tys. potwierdzonych przypadków wirusa.

Za: www.deon.pl

KARD. DUKA OP: EPIDEMIA TO PRÓBA WIARY

W Czechach po wprowadzeniu ogólnokrajowej kwarantanny mocno ograniczone zostały Msze w kościołach. Zasadniczo publiczne liturgie zostały przez państwo zakazane, ale po rozmowie z członkami Państwowej Rady Bezpieczeństwa kard. Dominik Duka oświadczył, że dozwolona jest Msza, w której uczestniczy mniej więcej do 10 osób zachowujących między sobą bezpieczny dystans. Prymas Czech zapewnił, że kościoły nadal pozostaną otwarte.

W słowie do narodu przewodniczący episkopatu Czech podkreśla, że obecna sytuacja jest próbą naszej wiary i egzaminem z chrześcijańskiej dojrzałości. Ludzie wierzący mają wnieść do społeczeństwa pocieszenie, pokój i odwagę. Trzeba podkreślać, że w zmaganiu się z epidemią mamy nie tylko ludzkie środki, ale też naszą wiarę.

Kard. Dominik Duka przyznał, że z radością przyjął wiadomość o odkryciu w Trzebnicy relikwii św. Jadwigi. Przypomina nam to postacie odważnych kobiet średniowiecza. W tym kontekście wspomina św. Katarzynę Sieneńską, która musiała stawić czoła czarnej śmierci, wielkiej epidemii dżumy, która pochłonęła od 30 do 60 procent mieszkańców ówczesnej Europy. Swoją odważną i heroiczną postawą zdołała przełamać lęk mieszkańców Sieny. Tego samego prymasa Czech oczekuje od dzisiaj-

szych chrześcijan. Apeluje, by nie ulegać epidemii strachu i tchórzostwa.



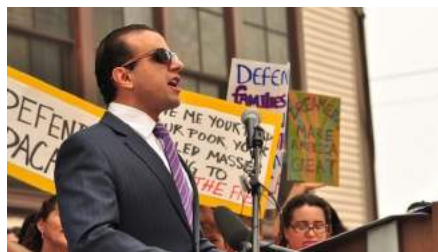
Największą ochroną przed zachorowaniem jest odwaga, wytrwałość i cierpliwość – napisał kard. Dominik Duka. Wzywa zarazem wszystkich, aby dostosowali się do zaleceń władz, a zarazem spieszyli z pomocą potrzebującym. W sposób szczególny zapewnia o swej wdzięczności personel medyczny, który z narażeniem życia służy chorym. Za: www.vaticannews.va

GUBERNATOR STANU WASZYNGTON WSTĘPUJE DO JEZUITÓW

Gubernator stanu Waszyngton Cyrus Habib ogłosił, że nie będzie ubiegał się jesienią o reelekcję, gdyż zamierza wstąpić do zakonu jezuitów – donosi Katolicka Agencja Informacyjna.

Gubernator jest Amerykaninem pochodzenia irańskiego, profesorem prawa i członkiem Partii Demokratycznej. Od ósmego roku życia jest niewidomy, a nawrócił się podczas studiów. Rezygnując z polityki, jest przekonany, że także jako jezuita będzie służył ludziom w zakonie, którego misja łączy wiarę i sprawiedliwość społeczną. Chce posłu-

giwać osobom zmarginalizowanym, słabym i bezbronnym, a także tym, którzy cierpią z powodu ran duchowych.



Dla *Magazynu America* powiedział m.in.: „Jezuici są znani ze swojego poświęcenia na rzecz edukacji, zwłaszcza szkolnictwa wyższego, z filozofii odnajdowania Boga we wszystkich ludziach, kulturach i rzeczach, z orędownictwa na

rzecz bardziej otwartego kościoła i świata oraz z duchowej posługi jako przewodnicy zakorzenieni w kontemplacyjnej praktyce duchowości ignacjańskiej. A Papież Franciszek, pierwszy jezuitcki papież, wniósł obecnie te wartości do swojego przywództwa w całym Kościele i tym samym zainspirował rzeszę katolików do ponownego zaangażowania się w swoją wiarę. W tym momencie jest jeszcze za wcześnie, abym wiedział, dokąd zaprowadzi mnie moje życie jako jezuita, ale jestem przekonany, że będzie wiązało się z nauczaniem, z międzykulturowym i międzywyznaniowym dialogiem, z rzecznictwem i duchowym towarzyszeniem”. Za: www.jezuici.pl

MNISZKI RADZĄ, JAK ŻYĆ W KWARANTANNIE

Swoiste obłężenie przeżywają w tych dniach klasztory kontemplacyjne. Zwraca na to uwagę s. Thérèse Myriam, klaryska z Asyżu. W związku z epidemią ludzie proszą siostry o modlitwę wstawienniczą za chorych, umierających i zmarłych. Wielu też jest takich, którzy pytają się mniszek, jak żyć w przymusowym odosobnieniu.

Klaryska z Asyżu przyznaje, że mniszki i mnisi żyją kwarantanną na co dzień. Jest im jednak łatwiej, bo przyjmują styl życia, który był wypracowywany w Kościele na przestrzeni wielu

wieków. Jednym z istotnych elementów jest dobre uporządkowanie czasu, podzielenie go na różne etapy, poświęcone różnym czynnościom, przy zachowaniu jednak pewnej elastyczności, aby umieć odkrywać i odpowiadać na natchnienia Ducha. Kiedy żyje się we wspólnocie czy rodzinie, ważne jest, aby w ciągu dnia były zarówno chwile przeżywane wspólnie, jak i chwile samotności – mówi s. Thérèse Myriam.

Samotność to pole walki, trzeba poczuć spojrzenie Boga

„Musimy jednak wiedzieć, że samotność jest czasem duchowej walki. To nie może nas dziwić. Samotność nie zawsze jest łatwa. Są godziny, kiedy bardzo jej pragniemy, ale kiedy indziej

właśnie w samotności zdajemy sobie sprawę, że nasze serce jest prawdziwym polem walki. Ważne jest przejście od lęku do ciekawości tego, co można odkryć. Dzięki samotności możemy się poznać, odkryć nasze wnętrza, pozwolić naszym emocjom się wyrazić i zobaczyć, że to wsluchiwanie się w siebie nie musi być wyniszczające. Widzimy bowiem, że są w nas nie tylko rzeczy negatywne, ale także bardzo piękne. Oczywiście trzeba znaleźć sposób na to, by się wyrazić: na piśmie, po-

przez rysunek czy muzykę – mówi Rádiu Watykańskiemu s. Thérèse Myriam. – Istotne jest jednak to, że samotności nie da się przeżywać dobrze, jeśli nie czujemy na sobie spojrzenia Pana Boga. Tylko w ten sposób można odkryć w niej szczęście i pokój. Poznajemy bowiem spojrzenie Pana, które nie jest nachalne czy osądzające, lecz czułe, bardzo dobre, przyjmujące nas w pełni.“

Za: www.vaticannews.va

ŻYCIE W CIENIU WIRUSA

Dominikański Sekretariat Misyjny zebrał relacje naszych braci pracujących poza granicami Polski.

Blisko stu dominikanów z Polski pracuje lub studiuje obecnie w 22 krajach świata. Najwięcej z nich posługę duszpasterską wykonuje w Europie, w tym w krajach byłego Związku Radzieckiego. Polscy dominikanie są obecni również w Azji, Australii oraz w Ameryce Północnej. Jak wygląda ich codzienność w czasie ogarniającej świat pandemii koronawirusa?

TAJWAN

Choć na sąsiadującym z Chinami Tajwanie życie w cieniu wirusa toczy się już od blisko dwóch miesięcy, przypadków zakażenia jest jednak stosunkowo mało. Do tej pory odnotowano ich ponad 60, z czego zmarła tylko jedna osoba. Ojciec Andrzej Wójcik, proboszcz parafii św. Katarzyny w Kaohsiung, podkreśla, że choć wyspa utrzymuje ścisłe więzy ekonomiczne z Chinami, gdzie pracuje i przebywa kilkaset tysięcy Tajwańczyków, to gdy tylko pojawiły się pierwsze wieści o wirusie, rząd wprowadził obowiązkową dwutygodniową kwarantannę dla wszystkich przybywających z krajów, gdzie wystąpiły zachorowania. „Tajwan był bardzo dobrze przygotowany do epidemii – dodaje o. Tomasz Zalewski z Tajpej – ponieważ w 2003 roku zmagaliśmy się już z wirusem SARS”. Tajwańska Regionalna Konferencja Biskupów ogłosiła, aby wierni w czasie liturgii nosili maseczki, przy wejściu do kościoła mierzona jest temperatura i dezynfekuje się ręce. W niektórych diecezjach zawieszono odprawianie mszy świętych. W Kaohsiungu biskup decyzje pozostawił poszczególnym parafiom.

JAPONIA

„Od Środy Popielcowej we wszystkich kościołach archidiecezji tokijskiej nie ma mszy świętych – mówi o. Paweł Janociński – a większość kościołów, wliczając w to największy kościół dominikański w Japonii, w Shibuya jest zamknięta na cztery spusty”. Choć nie ma codziennej mszy, to są sprawowane modlitwy

południowe i wieczorne. Otwarty jest kościół św. Ignacego, będący centrum duszpasterskim katolickiej Japonii. Posługę pełnią w nim ojcowie jezuitów. „Przynajmniej tam ludzie mogą pójść i się pomodlić” – dodaje o. Paweł. Istnieje za to możliwość odprawiania mszy świętych w małych grupach, co dotyczy zwłaszcza licznych żeńskich wspólnot zakonnych.

Wyjątkiem w kościele japońskim jest diecezja Jokohama. Tam biskup pozostawił proboszczom możliwość decydowania, czy msza będzie odprawiana, czy też nie. Blisko 40 km od Tokio znajduje się amerykańska baza wojskowa Camp Zama, gdzie ojciec Paweł odprawił niedzielną mszę świętą, dołączając się do apelu prezydenta Trumpa, który ustanowił 15 marca Narodowym Dniem Modlitw.

AUSTRALIA

W Australii nie ma jeszcze tak drastycznych ograniczeń jak w Polsce czy innych krajach Europy. Ludzie zaczęli robić jednak zapasy, więc sklepy wprowadzają godziny, kiedy zakupy mogą robić tylko seniorzy. Szkoły pozostają otwarte, bo na podstawie doświadczenia z Szanghaju, ma to pomóc w kontroli rozprzestrzeniania się wirusa. Odwołane są natomiast imprezy gromadzące powyżej 500 uczestników, dlatego niektóre diecezje rezygnują z planowanych wydarzeń, nawet jeśli uczestniczyłoby w nich mniej 500 osób. Warto dodać, że ten dozwolony limit osób, jest na tyle wysoki, że rzadko w którym kościele ogranicza on publiczne sprawowanie Eucharystii. Ojciec Piotr Kruk mieszkający na przedmieściach Sydney, w diecezji Parramatta, opowiada, że uczelnia, na której polscy dominikanie są kapelanami (Western Sydney University) przenosi nauczanie do Internetu i zawieszają wszelkie publiczne zajęcia. W kościele zostały wprowadzone na razie tylko środki zaradcze: brak wody święconej, mycie rąk przed udzieleniem komunii św., ograniczenie w przekazywaniu znaku pokoju i udzielaniu komunii świętej do ust.

STANY ZJEDNOCZONE

Seattle, gdzie duszpasterzem akademickim przy dominikańskim klasztorze Najświętszego Sakramentu jest o. Marcin Szymański, stało się jednym z głównych centrów pandemii koronawirusa w USA. Uniwersytety przeszły na nauczanie online, msze święte zostały odwołane, kościoły pozostają jednak otwarte. „Przygotowujemy się do przeniesienia naszych regularnych tygodniowych spotkań online” – mówi o. Marcin. W aglomeracji San Francisco Bay Area liczącej około 7–8 mln. mieszkańców zdiagnozowano ponad 300 przypadków koronawirusa. Studiujący w Oakland bracia dominikanie Jacek Kępiński i Paweł Jamróz, oceniają, że w związku z epidemią działają tam stosunkowo niewiele w porównaniu choćby do Polski: „Działania podjęte w kraju są oceniane w mediach jako niewystarczające. Większość decyzji zapada lokalnie, na poziomie hrabstw, ewentualnie poszczególnych stanów”. Restrykcje zaczęły obowiązywać również we wspólnocie klasztornej, do której należą polscy dominikanie. Magister zabronił podawania ręki czy innych bezpośrednich form kontaktu między braćmi.

IRLANDIA

Sytuacja w Europie jest różna, a w wielu krajach, w których jeszcze kilka dni temu tętniło normalne życie towarzyskie, tradycyjne miejsca spotkań pustoszeją. W niedzielę można było bez problemu iść do restauracji czy pubu w stolicy Irlandii. Pracujący wśród Polonii o. Cezary Binkiewicz z klasztoru Najświętszego Zbawiciela w Dublinie zauważa, że choć kilka dni temu biskupi zalecili, by w kościołach liczba wiernych nie przekraczała 100 osób, co było postanowieniem władz państwowych, to jednocześnie nie zostały zamknięte galerie handlowe. Sytuacja zmieniła się jednak dość szybko. W minioną sobotę irlandzcy biskupi poinformowali w swoich diecezjach, że do 29 marca nie będzie publicznie sprawowanych mszy świętych, więc w niedzielę kapłani odprawiali je w prywatnych kaplicach. Kościoły mają jednak pozostawać otwarte.

Przełożony klasztoru dominikanów w Waterford, o. Krzysztof Kupczakiewicz, podkreśla, że o ile do tej pory w jego kościele modlitwa brewiarzowa odmawiana była publicznie z wiernymi, teraz została przeniesiona do wewnętrznej kaplicy klasztornej. „Modlimy się za chorych oraz za lekarzy, pielęgniarki i wszystkich na głównym froncie” – dodaje.

W klasztorze dominikanów w Galway, gdzie mieszka o. Marek Cul, codziennie jest sprawowana msza święta konwentalna, w której stara się uczestniczyć cała wspólnota klasztorna. „Wieczorem, po niesporach odmawiamy wspólnie różaniec święty. Całość naszych modlitw jest transmitowana online i dostępna na naszej stronie internetowej. Bracia starają się prowadzić modlitwy bardziej starannie niż zwykle”. Z całą pewnością sytuacja mobilizuje braci do działania. „Nie wiem, czy to jest skutek epidemii – mówi o. Cul – czy też może świadomości, że wraz z nami modlą się przy swoich komputerach wierni, którzy są pozbawieniu bezpośredniego udziału w liturgii. W każdym bądź razie zaczęliśmy śpiewać hymny brewiarzowe, które do tej pory były recytowane”.

WŁOCHY

Zdecydowanie najbardziej dramatyczna sytuacja jest obecnie we Włoszech. Ojciec Michał Paluch, rektor Papieskiego Uniwersytetu Angelicum w Rzymie, podkreśla, że ulice miasta stały się puste, a wszyscy mieszkańcy Wiecznego Miasta poddani są obowiązkowej kwarantannie. Wychodząc do miasta należy przygotować sobie autousprawiedliwienie z podaniem swoich danych – określić ważny powód wyjścia z domu. „Angelicum przeszło w zeszłym tygodniu na wykładanie online. Pozwala to kontynuować pracę, ufamy, że będziemy mogli zaliczyć naszym studentom semestr” – mówi o. prof. Paluch. Mieszkańcy w wiekowych murach rzymskiej uczelni, jej rektor dodaje: „Na szczęście klasztor ma duże krużganki i ogród, więc warunki naszego odizolowania są stosunkowo komfortowe”.

NIEMCY

Dość trudna sytuacja jest w Niemczech. „Nim zamknięto wszystkie placówki oświatowo-kulturalne w Bawarii – opowiada o. Jan Kulik, proboszcz prowadzonej przez polskich dominikanów parafii Świętego Alberta i Wszystkich Świętych w Monachium – musieliśmy w trybie natychmiastowym zamknąć jako pierwsze nasze przedszkole, ponieważ u jednego dziecka wynik testu na wirusa

okazał się pozytywny. Później odwołano bierzmowanie, które miało się odbyć u nas w najbliższą sobotę, z udziałem kardynała Reinharda Marxa”. Podobna sytuacja, również z podejrzeniem zarażenia koronawirusem jednego z dzieci, chodzącego do należącego do parafii przedszkola, miała miejsce w sąsiedniej parafii św. Gertrudy, gdzie proboszczem jest o. Maciej Złankiewicz. W sobotę i niedzielę kościół przy Weyprechtstrasse był cały dzień otwarty. Niektórzy wierni przyszli pomodlić się w milczeniu, inni zjawili się, gdyż nie dotarła do nich informacja o odwołaniu mszy. Niektórzy prosili o sakrament spowiedzi lub o komunię. „W sobotę wieczorem i w niedzielę odprawiałem mszę w kaplicy domowej z udziałem kilku osób – opowiada proboszcz parafii. – Udzielałem chrztu Anicie, która niebawem ma iść do pierwszej komunii. Oprócz niej była tylko mama i matka chrzestna. Obrzęd ograniczony był do najściślejszego kręgu najbliższych. Takie zalecenia kurii”. Mówiąc o ograniczeniach i niebezpieczeństwie związanym z szybkim rozprzestrzenieniem się choroby, o. Jan Kulik wraca wspomnieniami do nie tak dawnej historii: „mnie osobiście przypomina to wszystko podobny czas niepewności, strachu, lęku przed przyszłością, kiedy to w 1981 roku generał Jaruzelski wprowadził stan wojenny, mundurowi na ulicach, czołgi... ale wtedy wróg był przynajmniej widzialny. Przypominają mi się słowa taty: »Boisz się? Nie bój się. Bóg jest większy od tego wszystkiego«”.

BELGIA

Polscy dominikanie obecni są również w Belgii. Tak sytuację opisuje o. Mateusz Łuksza, mieszkający w Liège: „jest spokojnie, chociaż bary, restauracje, szkoły są zamknięte. Bez paniki, ale ludzie chyba w większości stosują się do zarządzeń rządu. W ubiegły czwartek biskupi anulowali msze aż do 3 kwietnia. Dzisiaj wszyscy w klasztorze byliśmy obecni na obiedzie, co zdarza się naprawdę rzadko. Staramy się nie wychodzić. W związku z tym, że ludzie nie mają możliwości uczestniczenia we mszy, my również jej nie odprawiamy. Gromadzimy się na lekturze Słowa”.

UKRAINA

Choć odnotowano już pierwsze przypadki zachorowania na COVID-19 u naszych wschodnich sąsiadów, to jednak reakcje władz państwowych i kościelnych wydają się być tam powolniejsze. W Chmielnickim na Ukrainie dopiero od wtorku, 17 marca, zaczął się

okres poważnej kwarantanny, a więc nie tylko zamknięcia szkół i uniwersytetów, co miało miejsce w ubiegłym tygodniu, lecz także restauracji, sklepów, instytucji kulturalnych itp. Opowiada o. Jakub Gonciarz: „W minioną niedzielę, zgodnie z zaleceniami miejscowych biskupów, w parafii Chrystusa Króla, gdzie w wolnych chwilach posługujemy, zostały wprowadzone dwie dodatkowe msze święte, by umożliwić wiernym zgromadzenie się w mniejszych wspólnotach. Wyraźnie spadła frekwencja na wszystkich mszach (w sumie ośmiu), co np. oznacza, że na odprawianej przeze mnie »dziewiętnastce« było ok. 300 osób.

Przez cały dzień trwała spowiedź. Komunia bez zmian, czyli do ust pod dwoma postaciami. Wprowadzono jednak: dezynfekcję rąk posługujących, usunięto wodę święconą, ograniczono znak pokoju, odwołano wszelkie spotkania duszpasterskie i katechezy. A z drugiej strony, pod koniec tygodnia mają się odbyć rekolekcje parafialne. Także rekolekcje, na które nas zaproszono w innych parafiach, mają się odbywać zgodnie z planem”.

We Lwowie jeszcze w niedzielę życie toczyło się w miarę normalnie. Jednak sytuacja zastrzyła się na tyle, że również dominikanie zawiesili prowadzenie zajęć w duszpasterstwie akademickim. Ponieważ na msze święte w tygodniu przychodzi niewiele osób, będą one odprawiane jak dotychczas. W mieście zostały zamknięte sklepy i punkty usługowe. Jak stwierdził o. Tomasz Słowiński, jeden z trzech dominikanów Polskiej Prowincji posługujący we Lwowie: „Gonimy Polskę!”.

ROSJA

Inaczej sytuację ocenia o. Krzysztof Bujak, proboszcz parafii rzymskokatolickiej w Kursku, leżącym 550 km na południe od Moskwy oraz gromadzący się tam wierni: „Reakcje naszych parafian, w każdym razie tych, którzy regularnie przychodzą na mszę św., być może kogoś oburzą. Ludzie z większą uwagą śledzą to, co się dzieje w Polsce, bo czują z nią więź albo przez jakieś korzenie rodzinne, albo dlatego, że uważają ją za kraj ludzi wierzących; też większość tutejszych proboszczów była Polakami. Gdy dowiedzieli się o zamykaniu w niektórych miejscach kościołów w niedziele, reagowali zdziwieniem, niedowierzaniem i nierzadko rozczarowaniem. Wielu uważa, że to, co się dzieje wokół tej kolejnej epidemii, to psychoza nakręcana przez media. Nie mogą tylko zrozumieć, dlaczego poddają się jej chrześcijanie,

w tym także biskupi i księża. Jeden ze studentów powiedział: „kult zdrowia”. Ojciec Krzysztof dodaje: „Dla mnie osobście wielkim bólem było to, że w awangardzie zamykania kościołów w niedziele były nasze największe klasztory. Po raz kolejny poczułem wielką wdzięczność Bogu, że pozwala mi żyć i pracować w Rosji”.

CZECHY

W stolicy Czech ojcowie Błażej Matusiak i Maciej Niedzielski prowadzą polską parafię przy klasztorze i kościele dominikanów. „Początkowo – mówi o. Błażej – obowiązywał zakaz zgromadzeń powy-

żej stu osób. W związku z tym w polskiej parafii zamierzaliśmy odprawić dwie msze, jedna po drugiej. Kiedy przyszło ograniczenie do 30 osób, wszystko się zmieniło. Teraz w dni powszednie odprawiana jest w południe msza konwentalna z udziałem dominikanek czynnych z pobliskiego klasztoru, dostępna także dla pracowników przebywających w budynku”. Pochodzący z Torunia dominikanin ma mocne postanowienie, żeby unikać szerzenia i przyjmowania niepotrzebnych treści (panika, defetyzm, niesprawdzone informacje). A ponieważ jest znawcą i miłośnikiem muzyki klasycznej, zachęca do korzystania z oferty Berlińskich Filharmoników.

* * *

Nie on jeden jako sposób na radzenie sobie z zaistniałą sytuacją poleca obcowanie ze sztuką. Ojciec Wojciech Gierzych, teolog Domu Papieskiego, który od 14 lat mieszka w Watykanie, właśnie skończył czytać po angielsku powieść napisaną przez świętego kardynała J. H. Newmana, pt. „Callista”. Rzecz dzieje się w Afryce, czyli dzisiejszej Tunezji w czasach świętego Cypriana z Kartaginy. „Polecam lekturę! – stwierdza papieski teolog. – Dobrze robi czytanie dzieł świętych, nawet tych lekkich”. Jarosław Krawiec OP, *dyrektor Sekretariatu Misyjnego*

Za: www.info.dominikanie.pl



Odeszli do Pana

ŚP. O. BOGUSŁAW FRANCISZEK GOLAK OP (1932-2020)

Z ogromnym smutkiem informujemy, że 22 marca – w IV Niedzielę Wielkiego Postu (Laetare) w naszym klasztorze w Rzeszowie odszedł do Pana nasz drogi śp. o. Bogusław (Franciszek) Golak OP. Ojciec Bogusław urodził się 18 sierpnia 1932 roku w Budach Łańcuckich – przeżył 87 lat. W Zakonie św. Dominika przeżył 70 lat. Profesję wieczystą w naszym Zakonie złożył 20 września 1953 roku, a święcenia kapłańskie przyjął 26 czerwca 1958 roku w Krakowie – przeżył 61 lat w kapłaństwie.

Nasz zmarły Brat pracował w klasztorach: w Warszawie na Freta (trzykrotnie, gdzie był m.in. Dyrektorem Ośrodka Kaznodziejskiego i subprzeorem), w Prudniku (dwukrotnie, gdzie był

m.in. przeorem i proboszczem), w Jarosławiu (jako przeor i subprzeor), w Warszawie na Służewie (gdzie był wikariuszem parafii), a od 2002 r. aż do śmierci przebywał w naszym klasztorze w Rzeszowie.



Prosimy gorąco o modlitwę za duszę śp. o. Bogusława. Niech Dobry Bóg przyjmie go do swojego Królestwa. O dacie pogrzebu poinformujemy niabawem. W związku z zaistniałą sytuacją epidemiczną należy liczyć się z dużymi niedogodnościami dla tych, którzy chcieliby uczestniczyć w pożegnaniu o. Bogusława.

Pogrzeb śp. o. Bogusława odbędzie się w środę, 25 marca 2020 roku. Początek o godz. 10:00 przy naszym dominikańskim grobowcu na Cmentarzu Wilkowyja przy ul. Cienistej w Rzeszowie.

Salve Regina +

Za: www.info.dominikanie.pl

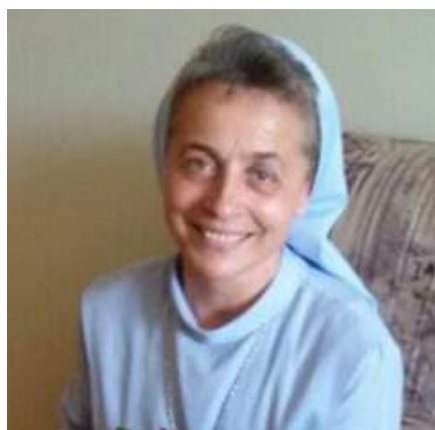
ŚP. S. DAWIDA WIESŁAWA STROJEK SSpS (1964-2020)

Siostra Dawida Wiesława Strojek urodziła się 28 lipca 1964 roku w Nowej Sarzynie, województwie rzeszowskim. Jest córką Wojciecha i Marii z domu Dubiel. Rodzice pracowali na gospodarstwie i opiekowali się dziećmi. Została ochrzczona 8 sierpnia 1964 roku, a bierzmowana w 1976 roku, również w Sarzynie. Miała dwóch braci i trzy siostry. Starszy brat Jan, był proboszczem w Brzozowie, koło Starej Wsi, w diecezji przemyskiej, który zmarł w roku 2004, mając 42 lata. To było bardzo bolesne wydarzenie dla całej rodziny. Tylko silna wiara pomogła przetrwać ten moment nagłej śmierci. Szkołę podstawową ukończyła w 1979 roku, po czym ukończyła liceum medyczne w 1984 roku w Stalowej Woli i została dyplomowaną pielęgniarką. Jej pasją była zawsze służba dla drugiego człowieka.

W domu rodzinnym nauczyła się głębokiej miłości do Boga. Rodzice w szczególny sposób kultywowali wspólną rodzinną modlitwę. Z tą silną wiarę, którą wszczepili w nią jej święci rodzice, szła dzielnie przez całe życie, często trudne, w krajach misyjnych. Z niej budowała już tutaj na ziemi, swój dom, pełny miłości i odwagi.

Wstąpiła do Zgromadzenia Służebnic Ducha (Werbistek) 8 października 1984 roku w Raciborzu i w tym samym dniu

rozpoczęła postulat. Do nowicjatu została przyjęta 29 czerwca 1986 roku, a pierwszą profesję złożyła 29 czerwca 1988 roku w Raciborzu. Swoją wieczystą profesję złożyła 6 stycznia 1995 roku również w Raciborzu. W czasie swojej formacji zakonnej ukończyła studium teologiczne IWKR, a 16 lutego 1994 roku uzyskała dyplom z Teologii Życia Zakonnego na uczelni Claretianum w Rzymie we Włoszech.



W czasie formacji w Polsce, przebywała na placówce w Wesolej, gdzie troszczyła się o samotnych i starszych ludzi, potem pojechała na studia do Rzymu, a po złożeniu wieczystych ślubów wyjechała na swoją pierwszą misję do Rumunii w 1995 roku, gdzie z wielką radością i

poświęceniem tworzyła naszą nową misję, służąc biednym ludziom. W 2000 r. brała udział w Międzynarodowym Seminarium dla Formatorek w Steyl, w Holandii.

W 2008 r. zgłasza się na misję do Mołdawii, gdzie pracowała jeden rok a w 2009 r. otrzymuje nowe przeznaczenie misyjne i 19 lutego 2009 roku wyjeżdża do Papui Nowej Gwinei, gdzie z wielkim oddaniem pracowała jako pielęgniarka i posługiwała w formacji sióstr. 17 października 2017 roku powróciła do Polski ze względu na jej problemy zdrowotne. Od razu podjęła leczenie w Warszawie i we wspólnocie w Sulejówku. Jednocześnie korespondencyjnie kończyła studia, które rozpoczęła w Papui Nowej Gwinei. W marcu 2018 r. zrobiła magisterium z Administracji Publicznej na uniwersytecie w Madang w Papui Nowej Gwinei.

Kiedy już poczuła się lepiej, podjęła posługę we wspólnocie w Mielcu, troszcząc się o dzieci w świetlicy. Kontynuowała również leczenie w Warszawie. 29 lutego 2020 powróciła do naszej wspólnoty, w Raciborzu, gdzie zmarła 18 marca o godzinie 13.30. W Domu Św. Józefa przebywała w ostatnich dniach swego życia, w otoczeniu sióstr, które dniem i nocą przy niej czuwały.

Siostra Dawida była w swoich ostatnich dniach otoczona modlitwą i wielką miłością sióstr, rodziny i przyjaciół. Do końca walczyła, by wygrać z chorobą, poprzez swoją modlitwę i pokorne trwanie. Tak bardzo pragnęła żyć, wiele myślała o swoich rodzicach, rodzinie i swoim zmarłym bracie. Z Różańcem w dłoniach rozpoczynała i kończyła każdy dzień, ufając, że Bóg wie, co dla nas najlepsze. W swoich misyjnych listach wyrażała się jej głębia i zjednoczenie z Bogiem w każdej sytuacji życia. Pewnego dnia napisała do nas z Papui Nowej Gwinei: „Misja to dobre słowo, uśmiech, podanie kubka herbaty, posiedzenie w milczeniu, gdy brak słów, po prostu bycie. I modlitwa, nie zawsze głośna, bo chorzy są różnych wyznań; ta cicha, w głębi serca. I wiara, że życie nie kończy się tutaj, że tam, po drugiej stronie, czeka na nas Pan z pełnią szczęścia. Wyprawa do buszu, bo nasza misja to nie tylko klinika, ale też różne wyprawy do potrzebujących.” Jej myśli wyrażały zawsze jej bliskość Boga i służby dla biednych ludzi. Spełnione życie pełne miłości Boga i drugiego człowieka.

W 2013 roku S. Dawida napisała do nas misyjny list, w którym pisze o sensie swego życia, który jest Miłością: „Bóg jest tak dobry dla mnie, daje mi siły i zdrowie, więc i stąd i nowe wymagania i dużo pracy. Czasem tak myślę, że w swej miłości Jezus patrzy na mnie, uśmiecha się i też kiwa głową mówiąc” „Oj Wiesia, troszczysz się i zabiegasz o wiele, a tu potrzeba tylko jednego...”.

Tak wiem i na co dzień doświadczam, że potrzeba tylko jednego, a to jest Miłości. Wszędzie jej potrzeba, na misjach i w buszu, w wysoko cywilizowanym świecie, w klasztorach i miejscach pracy. Ciągłe uczymy się tego magicznego Daru. Mnie dane jest uczyć się tego w Papui Nowej Gwinei, w innej kulturze i mentalności. Choć to już mój piąty rok na misjach, ciągle odkrywam nowy wymiar miłości i tego co ważne.”

Do ostatnich swoich chwil, była wierna swojej Miłości do Boga, tak bardzo cierpiała i tęskniła za niebem, tam gdzie w Domu Ojca czekał na nią Jezus, dla którego przeżyła całe swoje życie. Z

różańcem w ręku żegnała nasz świat i w dniu św. Józefa, którego również bardzo miłowała.

Kochana S. Dawido dziękujemy Ci za Twoją Miłość do Boga, naszego Zgromadzenia i każdego człowieka. Dziękujemy Ci za Twoje świadectwo życia misyjnego, za Twoją miłość i posługę dla biednych tego świata, dziękujemy Ci, że ciągle na nowo zapominałaś o sobie, by iść za Jezusem, gdziekolwiek Cię wołał. W ostatnich dniach Twego życia, wyraziłaś chęć zobaczenia Twego Domu Rodzinnego, miałaś na stole zdjęcie Twoich Rodziców i Twego rodzeństwa. Wierzymy, że teraz oglądasz z nieba Twój rodzinny dom w Sarzynie, a my i Twoja rodzina możemy być pewni, że mamy nowego Anioła w niebie, który ogląda nas z okna Domu Ojca, naszego wspólnego Rodzinnego Domu.

Kochana S. Dawido... do zobaczenia w DOMU!
Siostry Werbistki

ŚP. O. STANISŁAW WZOREK CSsR (1959-2020)

W Boliwii zmarł 17 marca 2020 r. polski redemptorysta, długoletni misjonarz o. Stanisław Wzorek CSsR. Przeżył lat 60, w Zgromadzeniu 38, a w kapłaństwie 32 lata. *Wieczny odpoczynek racz mu dać, Panie...*

O. Stanisław był w ostatnich latach Wikariuszem Przełożonego Prowincji Boliwijskiej. Doznał ostrej niewydolności serca i wskutek tego zmarł. Został pochowany 18 marca 2020 r. w Vallegrande, gdzie był proboszczem. Prosimy o modlitwę za Zmarłego i całą Prowincję.

*o. Boris Calzadilla Areteaga CSsR,
Przełożony Prowincjalny*

O. Stanisław Ignacy Wzorek urodził się 27 lipca 1959 r. w Tuchowie, w rodzinie Piotra i Anny zd. Suchan. Przynależał do parafii św. Jakuba, gdzie został ochrzczony. Wzrastał w cieniu sanktuarium Matki Bożej Tuchowskiej. W 1977 roku ukończył Zasadniczą Szkołę Zawodową w Tuchowie, którą w 1980 roku uwieńczył maturą w technikum.

Po wstąpieniu do Zgromadzenia Najświętszego Odkupiciela odbył nowicjat w Lubaszowej i złożył pierwszą profesję 2 lutego 1982 w tuchowskim sanktuarium. Tutaj też złożył śluby wieczyste w dniu 15 sierpnia 1986 roku. Rok później,

wyświęcony na kapłana przez ręce abpa Jerzego Ablewicza w tym samym rodzinnym sanktuarium w dniu 31 maja 1987 roku, podjął pracę duszpastersko-misyjną w Prowincji. Ukończył najpierw tirocinium kaznodziejskie w Krakowie (1987), a potem pracował we wspólnotach w Głogowie (1988-1991) i w Gliwicach (1991-1992).



Kiedy pojawiła się wymarzona możliwość zrealizowania powołania w formie misji zagranicznych, został posłany do Ameryki Południowej. W dniu 14 lipca 1992 w wieku 33 lat przybył do Boliwii.

Pracował najpierw w Tupizie (1992-1996), a potem w Santa Cruz (1996-2004), gdzie był proboszczem i radnym zarządu. Po odbyciu studiów w Hiszpanii i uzyskaniu stopnia magistra z zakresu teologii moralnej (2004-2007), powrócił do Prowincji Boliwijskiej, gdzie podjął pracę we wspólnotach w Tarija (2007), w Oruro (2008), ponownie w Tarija (2011) i w Santa Cruz (2012).

Wybrany do posługi wikariusza Przełożonego Prowincji na lata 2019-2022, przeniósł się do wspólnoty w Vallegrande. Był tu jednocześnie przełożonym wspólnoty i proboszczem parafii Najśrodszego Imienia Jezus.

Zmarł nagle w dniu 17 marca 2020 roku po ostrym ataku niewydolności serca połączonym z komplikacjami krążeniowo-oddechowymi. Przeżył 60 lat, z których 38 w ślubach zakonnych, a prawie 33 w kapłaństwie.

Pogrzeb o. Stanisława odbył się 18 marca. Jego ciało zostało złożone na cmentarzu w Vallegrande, w miejscu jego ostatniej posługi. *opr. o. Andrzej S. Wodka CSsR* Za: www.redemptor.pl

ŚP. KS. TADEUSZ ŁUŻNY OSJ (1958-2020)

Ze smutkiem zawiadamiamy, że dzisiejszej nocy (17 marca) do wieczności odszedł ks. Tadeusz Łużny OSJ (l. 61), administrator parafii Świętego Marcina Biskupa w Lipowej w dekanacie Grodków.

Śp. ks. Tadeusz Łużny urodził się 11 VII 1958 r. w Strzelinie. Kiedy miał dwa lata, jego rodzice przeprowadzili się do Niwnicy koło Nysy. Tam w 1973 r. ukończył szkołę podstawową, a następnie rozpoczął naukę w Zespole Szkół Mechanizacji Rolnictwa w Grodkowie. Egzamin maturalny złożył w 1979 r. W rok później wstąpił do Zgromadzenia Oblatów Św. Józefa Oblubieńca NMP. Postulat i nowicjat odbył w Nysie i Warszawie. W 1981 r. rozpoczął studia w Wyższym Metropolitalnym Seminarium Duchownym w Warszawie. Profesję wieczystą złożył w 1984 r. Święcenia kapłańskie otrzymał 14 V 1987 r. z rąk księdza biskupa Władysława Miziołka. W 1988 r. rozpoczął pracę duszpasterską jako wikariusz w parafii św. Stanisława Biskupa i Męczennika Tumlinie w diecezji

kieleckiej. W 1989 r. wyjechał na misję do Boliwii w Ameryce Południowej.

Przez siedem lat pracował w La Paz, początkowo przebywając w domu zakonnym w Achumani, a po siedmiu miesiącach został skierowany do parafii Wniebowzięcia NMP, która znajduje się w dzielnicy Villa Victoria w La Paz. W 1991 r. został mianowany proboszczem tej parafii. W parafii oprócz posługi duszpasterskiej prowadził również szkołę i przedszkole oraz ośrodek zdrowia.



W 1996 r., ze względów zdrowotnych, powrócił do Polski. Po powrocie do kraju został mianowany 11 X 1997 r. proboszczem parafii św. Józefa w Kielcach. Jako proboszcz posługiwał tam przez szesnaście lat, organizując życie parafialne. W tym czasie wraz z wiernymi wybudował kościół i plebanię. 15 sierpnia 2013 roku został odwołany z funkcji proboszcza i przeniesiony do domu zakonnego w Rusocinie koło Nysy. W 2014 r., za zgodą przełożonych zakonnych, rozpoczął posługę duszpasterską w diecezji opolskiej. Początkowo w latach 2014-2015 był rezydentem w Kędzierzynie (par. św. Mikołaja), Bieńkowiecach oraz Kluczborku (par. Matki Bożej Wspomożenia Wiernych), a od 2015 r. został mianowany administratorem parafii św. Marcina Biskupa w Lipowej. 15 I 2020 r. został inkardynowany do diecezji opolskiej. Zmarł 17 III 2020 r.

Uroczystości żałobne odbyły się w dniach 19-20 marca w Lipowej.

Za: www.diecezja.opole.pl

ŚP. KS. JÓZEF ŻEMŁOK SAC (1936-2020)

Ks. Józef Żemłok SAC urodził się 16 marca 1936 roku w Rudolowicach. Pierwszą konsekrację w Stowarzyszeniu Apostolstwa Katolickiego złożył 8 września 1962 roku w Ołtarzewie. Święcenia prezbiteratu przyjął 11 czerwca 1967 roku w Ołtarzewie.

Po święceniach kapłańskich i rocznym studium pastoralnym w Otwocku (1967-1968), posługiwał w: Poznaniu (1968-1972), Chelmie (1972-1973), Wadowicach (1973-1978), Austrii (1978-1985), Wrzosowie (1985-1989), Przedborowie (1989-2006) i Sosnowcu (2006-2020). Zmarł 16 marca 2020 roku.



Przez ostatnie 14 lat był rezydentem w parafii św. Łukasza Ewangelisty w Sosnowcu i spowiednikiem w konfesjonale stałym.

Msza św. pogrzebowa w intencji śp. ks. Józefa Żemłoka SAC została odprawiona 19 marca br. (czwartek) w pallotyńskim kościele p.w. św. Łukasza Ewangelisty w Sosnowcu.

Śp. ks. Józefa polecamy Miłosierdziu Bożemu, prosząc dla Niego o łaskę nieba. *Zarząd Prowincjalny, Poznań*

Za: www.sac.org.pl

ŚP. O. STANISŁAW MIKRUT CSsR (1939-2020)

W środę 18 marca 2020 r. w Tuchowie odbył się pogrzeb śp. o. Stanisława Mikruta CSsR, który zmarł w tuchowskim domu zakonnym redemptorystów w niedzielę 15 marca. Przeżył 81 lat, odszedł w 64 roku życia zakonnego i 56 roku kapłaństwa. Wieczny odpoczynek racz mu dać, Panie...

Msza św. pogrzebowa pod przewodnictwem o. proboszcza Bogusława Augustowskiego CSsR była celebrowana o godz. 11.00 w kaplicy na cmentarzu w

Tuchowie. Została poprzedzona modlitwą różańcową. Ze względu na środki ostrożności w czasie epidemii w uroczystościach uczestniczyła najbliższa rodzina oraz niektórzy redemptoryści i kapłani.

Dla przybliżenia współbraciom i czytelnikom osoby naszego zmarłego Współbrata zamieszczamy jego biogram i dwa świadectwa jego kursowych kolegów, które podczas pogrzebu przedstawił o. Bogusław Augustowski.

O. Stanisław Mikrut urodził się 23.03.1939 w Żurowej, wtedy w powiecie jasielskim, województwie rzeszowskim, w rodzinie rolniczej. Jego rodzicami byli: Antoni i Antonina. Miał sześćoro rodzeństwa, cztery siostry i dwóch młodszych braci, z których jeden zmarł po paru miesiącach. Od najmłodszych lat był przyuczony do pracy w gospodarstwie.

Szkolę podstawową rozpoczął w 1946 r. W czasie szkoły, jak mówił, otrzymał od Boga wiele łask dzięki modlitwie. Do I Komunii św. przygotował się z największą skrupulatnością i starannością. Wiedział, że Bóg go w tym wspierał, a po jej przyjęciu czuł, że jest całkowicie objęty przez swego Stwórcę. Jednocześnie zauważył u siebie dziwną zależność. Jak wspominał: Bóg mi błogosławił w nauce dopóki Jemu służyłem z całą gorliwością, lecz gdy o Nim zapomniałem, Bóg mnie przywoływał do Siebie różnymi chorobami, nieraz nawet bardzo ciężkimi i niepowodzeniami w nauce.

Już od wczesnej młodości czuł, że nie ma dla niego szczęścia w świecie. Dużą radością było dla niego, gdy w piątej klasie został ministrantem. Ówczesny ks. proboszcz zauważył u Stanisława oznaki powołania do służby Bogu i skierował go do klasztoru redemptorystów w Tuchowie, aby zobaczył, czy mu się tam spodoba czy nie. W klasztorze Stanisław spotkał się z wielką życzliwością. Objasniono mu wiele kwestii dotyczących życia zakonnego redemptorystów. To było dla młodego Stanisława magnesem przyciągającym go do życia zakonnego pomimo wielu trudności.

Po ukończeniu szkoły podstawowej zapisał się do gimnazjum w Tuchowie z zamiarem wstąpienia do Zgromadzenia. To co wcześniej usłyszał o życiu redemptorystów, gdy był za pierwszym razem w Tuchowie, teraz mógł zobaczyć z bliska. Miał kontakt z o. Fryderykiem Kowalczykiem, który pomagał mu w nauce łaciny. Słyszał kazania odpustowe i misje głoszone przez ojców redemptorystów w swojej parafii. Dla tej sprawy, jak wyznaje o. Stanisław, pragnął poświęcić swoje życie w zakonie. Gdy ukończył gimnazjum postanowił wstąpić do Zgromadzenia.

Nowicjat odbył w Łomnicy i pierwsze śluby złożył 15 sierpnia 1956 r., zaś śluby wieczyste 2 sierpnia 1961 r. Święcenia kapłańskie przyjął 19 lipca 1964 r. w Tuchowie z rąk ks. bpa Jerzego Ablewicza w gronie 18 współbraci. Po święceniach o. Stanisław odbył tirocinium misyjne. Całe dalsze jego życie, przez 50 lat, było wypełnione pracą misyjną. Domy, w których o. Stanisław przebywał jako misjonarz to: Warszawa (ul. Karolkowa), Paczków (2 razy), Szczecinek, Elbląg (2 razy), Wrocław (2 razy), Bardo, Braniewo, Lubaszowa i

Tuchów (3 razy), dokąd za trzecim razem przybył w 2016 r. Od tego czasu przez 4 lata o. Stanisław zmagął się z ciężką chorobą, którą mężnie znosił. O. Stanisław odszedł po wieczną nagrodę do nieba w szczególnym dniu – w niedzielę rano o godz. 6.30, 15 marca, kiedy 200 lat wcześniej odszedł do Pana po wieczną nagrodę św. Klemens Maria Hofbauer, który przyprowadził Zgromadzenie Redemptorystów do Polski.



O. Stanisław Mikrut był człowiekiem bardzo lubianym. Był pogodny, lubił żartować. A oto dwa świadectwa jego kolegów.

„Niemał przez całe życie byłem związany z o. Stanisławem. Chodziliśmy do tej samej szkoły podstawowej, byliśmy ministrantami, a po szkole podstawowej mieliśmy kontynuować juwenat u redemptorystów, ale został zlikwidowany. Dlatego postanowiono, byśmy w Tuchowie uczyli się w liceum i tam byliśmy pod szczególną opieką redemptorystów. Ojcowie uczyli nas podstawy łaciny i utrzymywaliśmy z nimi bardzo ścisły kontakt. Byliśmy razem w nowicjacie a potem w seminarium. Po święceniach o. Stanisław ukończył tirocinium i został cenionym misjonarzem. Bardzo chętnie wyjeżdżał na misje i rekolekcje. Wyjątkowo związany był ze swoją parafią rodzinną. Przyjeżdżał do niej często, a kiedy odbywała się misja ludowa w Żurawie, będąc już w podeszłym wieku, przez cały tydzień uczestniczył w niej i mieszkał na terenie parafii.

O. Stanisław był zamiłowanym sportowcem, rozczytywał się w wiadomościach sportowych. Był również zaangażowany w zespole teatralnym seminarium. Organizował różnego rodzaju występy teatralne. Był wyjątkowo zdrowy. Pod koniec życia, mimo poważnych dolegliwości, chociaż słał się, chciał nadal wyjeżdżać na prace apostołskie. Do końca pozostanie mi w pamięci jako kolega, rodak, rówieśnik, kolega kursowy i nade wszystko życzliwy współbrat” (*świadectwo o. Stanisława Reczka CSsR*).

„Było nas wielu, 18 kapłanów wyświęconych u stóp Matki Bożej Tuchowskiej. Poszliśmy na cały świat z Ewangelią Chrystusa. Zmniejsza się nasza liczba jak kalendarz na końcu roku. Pan wzywa po nagrodę. Dziś Stasia Mikruta, który przeorał Polskę sięjąc Dobrą Nowinę, Pan wezwał do Siebie. To jest jego ostatni wyjazd na misję wieczną. Wspomniał kolega, uczynny, prosty i pogodny. Taki obraz zachowujemy po jego odejściu, my jego koledzy, których jeszcze Pan zostawił, aby dosieść do końca niwę Pana. Moje serdeczne wyrazy współczucia dla Zgromadzenia Redemptorystów, które traci dobrego misjonarza, i dla rodziny, tak w Żurawie, jak i gdziekolwiek, wspominających dzisiaj naszego Stasia Mikruta, złączeni w modlitwie. Z pozdrowieniem i błogosławieństwem” (*bp Czesław Stanuła CSsR, misjonarz z Brazylii*).

Ojciec Prowincjał Janusz Sok CSsR, który nie może tu z nami być, łączy się z duchowo w tej chwili i przekazuje słowa wdzięczności za o. Stanisława: „Odszedł misjonarz zasłużony, zacny i nietuzinkowy. Bogu dziękujemy za jego życie, powołanie, wieloletnie misjonarskie posługiwanie”.

Słowa wdzięczności kierują także w imieniu swoim i przełożonego naszej tuchowskiej wspólnoty pod adresem pań pielęgniarek, które przez ostatnie 4 lata ofiarnie pomagały o. Stanisławowi. Dziękuję także br. Krzysztofowi z naszej wspólnoty zakonnej za jego odpowiedzialną posługę wobec wszystkich chorych naszych współbraci. Bóg zapłać!

Święty Klemensie, przyjmij Ojca Stanisława z otwartymi ramionami w bramy nieba. Niech odpoczywa w pokoju! Amen. *o. Bogusław Augustowski CSsR*

Za: www.redemptor.pl